

BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
LUTY 1997 • NR 2 (54) CENA 1 zł



Ładnie i czysto

Opracowany został projekt uchwały dotyczącej zasad utrzymania czystości i porządku na terenie naszej gminy.

Wszyscy właściciele i administratorzy nieruchomości zobowiązani zostaną do wyposażenia ich w urządzenia do gromadzenia odpadów komunalnych stałych i ciekłych, jak również do oczyszczania ze śniegu, lodu i błota chodników położonych wzdłuż budynków. Od właścicieli lub administratorów nieruchomości wymagane będzie okazanie umowy i dowodów płacenia za wywóz nieczystości bądź wylegitymowanie się dowodami płacenia za składowanie odpadów na wysypisku komunalnym. W przypadku gdy właściciele nie udokumentują korzystania z powyższych usług, obowiązek usuwania i unieszkodliwiania śmieci przejmie gmina pobierając jednak stosowną opłatę. Proponuje się aby wynosiła ona 9,75 zł. za kwartał.

Ponadto, do obowiązków właścicieli nieruchomości należy: sprzątanie obejścia, chodnika, pobocza drogi. Chodniki mają być odśnieżone, w razie ich oblodzenia należy je posypywać naturalnymi środkami. Pojemniki na śmieci muszą być opróżniane przynajmniej raz w tygodniu.

Do tej pory gospodarka odpadami wzbudzała wiele kontrowersji, gdyż nie wszyscy mieszkańcy traktowani byli w tym względzie jednakowo. Mieszkańcom wsi bezpłatny odbiór odpadów zabezpieczał Urząd Miasta poprzez sieć 70 kontenerów rozstawionych na terenie gminy. Teraz płacić będą już wszyscy. Z wspomnianych pojemników odpłatnie korzystać będą właściciele nieruchomości prowadzący gospodarstwa domowe, którzy nie mają podpisanej umowy z gminą lub innym podmiotem posiadającym zezwolenie na wykonywanie usług usuwania odpadów komunalnych.

Nowością w opracowanym projekcie uchwały jest zapis mówiący o tym, że właściciele psów obowiązani są do uprzątnięcia odchodów pozostawionych przez nie w miejscach publicznych. Bezpańskie czworonogi, przez specjalne służby, będą odwożone do schroniska dla zwierząt.

W jednym z załączników do uchwały podano górne stawki opłat, jakie właściciele nieruchomości ponosić będą za wywóz i unieszkodliwienie odpadów komunalnych.

Projekt uchwały jest obszerny i nie sposób przytoczyć go w całości, dlatego przedstawiliśmy tylko najważniejsze, naszym zdaniem, punkty. I trzeba teraz tylko cierpliwie czekać na jej realizację. Czyste place i ulice, ukwiecone klomby, schludne, posprzątane śmietniki, gdzie nie węszą głodne, bezpańskie psy - miejmy nadzieję, że już wkrótce staną się rzeczywistością.

Z.S.

Marian Warchał - 40 lat w Cechu

Marian Warchał rozpoczął pracę w Cechu Rzemiosł Różnych w Brzesku 11 sierpnia 1958 r., kiedy to zatrudniony został na okres próbny przez ówczesnego kierownika biura, Jakuba Okulickiego - brata generała. Już 11 września M. Warchał objął stanowisko księgowego, a po 10 latach, w miejsce odchodzącego na emeryturę Jakuba Okulickiego, został kierownikiem biura. Pozostał na tym stanowisku do 15 grudnia 1996 r.,

kiedy przeszedł na emeryturę. Marian Warchał jednak Cechu nie opuścił, powierzono mu bowiem funkcję doradcy Zarządu do spraw ekonomicznych. M. Warchał przez wiele lat działał aktywnie w Stronnictwie Demokratycznym, a w ciągu swojej długiej kariery zawodowej był m.in. radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej, w której przewodniczył Komisji Drobnej Wytwarzności, Usług i Rzemiosła. Obecnie jest członkiem Komisji Finansowej i Rozwoju Gospodarczego Rady Gminnej w Gnojniku. Działał także w istniejącym przy Cechu w latach 1981 - 89 Klubie Przyjaciół Rzemiosła, w ramach którego działał Zespół Artystyczny Rzemiosła przygotowujący wszystkie uroczyste lub patriotyczne imprezy. Marian Warchał mówi, że praca w Cechu nigdy nie była łatwa, ale siła i chęć dodawała spójność środowiska i bardzo

dobra atmosfera w miejscu pracy. Twierdzi, że w Cechu wytworzyły się silne więzi międzyludzkie. Przez wiele lat fachowo organizował pracę, wspierając stały rozwój rzemiosła w byłym powiecie brzeskim. Obecnie CRZR w Brzesku liczy około 600 członków i jest praktycznie najliczniejszy na terenie całego województwa. Każdego roku organizowane są m.in. kursy kwalifikacyjne czeladnicze i mistrzowskie koń-



Marian Warchał (w środku)

czące się egzaminami w Izbie Rzemieślniczej w Tarnowie. Co roku takie egzaminy zdaje około 120 młodych ludzi. Marianowi Warchałowi pozostało 1,5 roku do jubileuszu 40 lat pracy zawodowej w jednym miejscu pracy. Jego zasługi zostały uhonorowane srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi oraz licznymi odznakami i wyróżnieniami nadawanymi przez organy samorządu rzemieślniczego. Wszyscy uważają, że jego najważniejsze cechy to nienaganna postawa etyczna, kultura osobista i umiejętność współzycia z innymi ludźmi.

R. P.

Nowy plac targowy

Zapadły już pierwsze decyzje w sprawie finansowania i budowy kiosków handlowych na nowym placu targowym przy ul. Głowackiego. Stare targowisko nie spełnia wymaganych warunków bezpieczeństwa i nie mieści wszystkich sprzedających.

Już wkrótce gmina ogłosi przetarg na wykonanie zabudowy placu. Zwycięzcy przetargu sfinansują budowę, która prowadzona będzie przez wyznaczonego inspektora. Kioski będą własnością gminy a ko-

szty poniesione przez inwestorów zaliczone zostaną na poczet czynszów.

Chęć budowy zadaszonych straganów wyraziło, jak dotąd, około 100 kupców, na placu będzie ich jednak tylko 60. Dlatego padła propozycja aby z przetargu wyłączyć osoby nie zamieszkałe na stałe na terenie gminy Brzesko.

Projekt kiosków zostanie zaopiniowany przez gminę. Ich architektura musi być estetyczna i harmonizować z sąsiadującą zabudową.

Socjalny gotowy

14 stycznia rozpoczął się, trwający 10 dni, odbiór budynku socjalnego przy ul. Mickiewicza.

W 1995 r. gmina nabyła budynek od Akademii Rolniczej w Krakowie za 150 tys. zł. Generalny remont i adaptacja na potrzeby mieszkaniowe kosztowały 500 tys. W budynku znajduje się obecnie 26 lokali o różnej powierzchni użytkowej od 10 - 50 m². Przeznaczono je dla osób, które prawomocnym wyrokiem sądu eksmitowane zostały z budynków komunalnych. O przydział mieszkania socjalnego mogą starać się także bezdomni. Jak twierdzi sekretarz gminy - Edward Krężolek, dla wielu osób

przeprowadzka na Mickiewicza stanowić będzie poprawę warunków mieszkaniowych. W każdym lokalu znajduje się zaopieczony kuchenne i instalacja wodno - kanalizacyjna. Ubikacje i natryski są wspólne dla całej kondygnacji. Budynek wyposażony jest w c.o.

„Jesteśmy jedną z niewielu gmin, które mają budynek socjalny. Pozwala to na realizację wyroków eksmisyjnych i sprawniejsze rozwiązywanie problemów mieszkaniowych” - powiedział E. Krężolek.

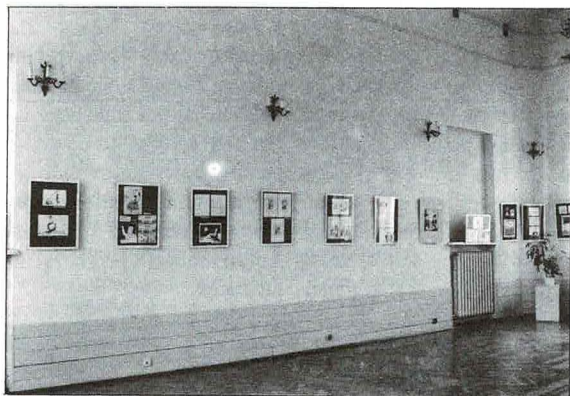
27 stycznia b.r., władze miasta przekazały administratorowi - Brzeskim Zakładom Komunalnym - klucze do budynku.

Wystawa pokonkursowa

W brzeskim MOK-u w dniach 24.01 - 6.02 b.r. czynna była wystawa prezentująca prace z VIII Ogólnopolskiego Konkursu na rysunek satyryczny im. Zbyszka „Bruno” Szulca zorganizowanego przez TARR. Zaprezentowano prace: Piotra Dudy (Bochnia), Ireneusza Parzyszaka (Siedlce), Jana Surmy (Nisko), Andrzeja Rybskiego (Kraków), Wojciecha Nowackiego (Sęko-

wo), Witolda Pazery (Tarnów), Sławomira Łuczynskiego (Pabianice), Jacka Kawy (Stalowa Wola), Zbigniewa Piotra Piszczaka (Olsztyn), Henryka Cebuli (Przeworsk), Mariusza Olecha (Lublin), Macieja Padulka (Warszawa), Piotra Barszczewskiego (Tarnów), Piotra Hozera (Jarosław), Stefana Wielgusa (Warszawa), Ziemowita Maja (Ostrowiec Świętokrzyski), Stanisława Za-

wadzkiego (Kraków), Macieja Malickiego (Otwock), Romana Przewoźniaka (Dębica), Marka Olszyńskiego (Przeworsk), Artura Grabowskiego (Ciechów). Wspomniany Konkurs poświęcony jest pamięci tragicznie zmarłego satyryka i grafika Z. Szulca (1954 - 1985), współpracownika wielu krajowych pism satyrycznych, literackich i artystycznych.



fol. P. Duda

Dyskusje o chmielu

W Browarze Okocim odbyło się spotkanie naukowców oraz producentów chmielu. W brzeskim browarze zużywane jest 80% chmielu z polskich upraw. Mimo uprawy tej rośliny w różnych częściach kraju, producenci piwa uważają, że najlepszy produkuje się na plantacjach w woj. lubelskim. Mimo, że Polacy produkcją dorównują Niemcom i Amerykanom, nie opanowali jeszcze technologii wydobycia olejków eterycznych i wyrabiania ekstraktu chmielu. Specjalistami w tej dziedzinie są Niemcy.

Nasz chmiel dociera natomiast do browarów w formie granulatu. Naukowcy i producenci dyskutowali o zwiększeniu upraw chmielu i technologiach przetwórczych zapewniających zachowanie maksimum wartości smakowo zapachowych. W Instytucie Upraw i Gleboznawstwa w Puławach wyhodowano odmianę chmielu o nazwie „Marynka” cechującą się aromatem i odpowiednią goryczką. Jednak stworzenie nowej plantacji wymaga inwestycji znacznych kwot pieniężnych i oczywiście czasu.

Prostowanie Uszwicy

Jesienią tego roku rozpoczną się prace nad przełożeniem rzeki Uszwicy. Decyzje w tej sprawie zapadły na naradzie, która odbyła się 20 stycznia, a udział w niej wzięli m.in.: wojewoda Ryszard Półtorak, przedstawiciel Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych, projektanci, geodeci, dyrektor browaru - Bogdan Dobranowski oraz burmistrz i v-ce burmistrz Brzeska.

Do 20 lutego mają zostać przygotowane wszystkie materiały do projektu, który ostatecznie powstanie w połowie maja. Wówczas gmina ogłosi przetarg na wykonanie prac i jak twierdzi burmistrz Bogusław Tolasz roboty najpóźniej zaczną się w drugiej połowie sierpnia.

Przełożenie 400-tu metrowego odcinka Uszwicy jest jednym z etapów budowy obwodnicy i kosztować będzie około 1,5 mln. złotych, które miasto otrzyma z Funduszu Ochrony Środowiska.

Władze Brzeska mają nadzieję, że prace sfinalizowane zostaną wiosną 1998 r., kiedy to pełną parą ruszy budowa obejścia miasta.

Nowa książka

Ukazała się książka Władysława Kumorka z Lusławic pt. „Głos ziemi do boju nas wiedzy - wspomnienia komendanta gminnego Batalionów Chłopskich na ziemi zakliczyńskiej”. Jej autor, liczący dziś ponad 80 lat wcześniej wstąpił się m.in. opisanie „wesela zakliczyńskiego”, ocalając od zapomnienia ludowe przysłówki i melodie weselne. W. Kumorek jest także autorem wspomnień, opowiadań i sztuk teatralnych przeznaczonych dla scen amatorskich.

Bogato ilustrowana książka „Głos ziemi do boju nas wiedzy...” jest wspomnieniem komendanta gminnego BCH, którą to funkcję pełnił w czasie okupacji jej autor. Zawiera ona fakty, wydarzenia i sylwetki osób związane z historią zakliczyńskich BCH.

FISKALIZACJA

Twój obowiązek - nasz problem!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, fax (0197) 220-39

Biuro handlowe - 1 piętro (nad nowymi delikatesami)

„Blues z komina”



fol. P. Duda

Miejski Ośrodek Kultury był organizatorem koncertu krakowskiego zespołu „Wolna grupa blues z komina”, który odbył się 31.01 w „Piwnicy brzeskiej”. W wypełnionej do ostatniego wolnego miejsca piwnicy zespół wystąpił w składzie: Tadeusz Pociężyński - gitara, śpiew, Wojtek „Bober” Bobrowski - gitara, Jacek Królik - gitara i Andrzej „Mrówka” Mrowiec - perkusja.

Grający doskonałą muzykę zespół powalił wszystkich słuchaczy na kolana. Bawiono się do późnych godzin nocnych.

Sponsorami piwnicznego koncertu byli: Jerzy Górniewicz, Koba S.A., Koba M, Biuro Turystyczne „Heran”, i „Golden Frucht”. Wymienionym osobom i firmom organizatorzy składają serdeczne podziękowania.

Państwu
Violetcie Klarze

i

Januszowi Soczkowi
wyrazy dozgonnej
wdzięczności
składa

Zuzia

Fotograficy z Brzeska w Krakowie

W Galerii *Atelier* Domu Kultury „Stara bożnica” na krakowskim Kazimierzu, w dn. 27.01 - 16.02, czynna była „I przeglądowa wystawa fotografii przyrodniczej”, zorganizowana przez oddział krakowski Związku Polskich Fotografików Przyrodniczych. Zaprezentowano na niej około 40 prac 21 fotografików profesjonalistów i amatorów.

W wystawie tej wzięli również udział fotograficy z Brzeska: Monika Targosz i Adam Gutowicz. M. Targosz jest studentką Wyższego Studium Fotografii przy Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Od paru miesięcy jej fotografie zdobią okładki naszego miesięcznika. A. Gutowicz (zob. BIM 1996 nr 4, s. 5) ma już na swoim koncie wiele sukcesów, w tym m.in. II miejsce na ogólnopolskim konkursie fotograficznym „Mój, moja, moje”, X miejsce w kategorii amatorskiej fotografii czarno-białej w foto lidze '94 miesięcznika „Foto” oraz wyróżnienie w konkursie „Foto Kuriera” na zdjęcie wykonane z użyciem lampy błyskowej. Zarówno M. Targosz jak i A. Gutowicz są członkami Związku Polskich Fotografików Przyrodniczych.

Bal dla Jędrusia

W restauracji „Zajazd Okocim”, z inicjatywy Józefa Pabiana, 24.01. odbył się „Bal klezmerów”, z którego całkowity dochód w wysokości 2835 zł przeznaczony został na pokrycie kosztów operacji w jednej z belgijskich klinik (jej koszt wynieść ma ok. 200 tys. zł), siednmiomiesięcznego Jędrusia Rosy z Brzeska.

Do tańca 120-u uczestnikom balu przegrywało 5 zespołów: „Porwisze”, „Wow”, „Axel”, „Mix Band II” i „Prima Band”.

Podczas balu przeprowadzono liczne konkursy, w tym „Macareny”, tańczono również walca z balonikami i kotylionami. Wybrano tak-

że królową i króla balu, a tytuły te zdobyli: Grażyna Milewska i Janusz Niemiec. Niespodzianką wieczoru okazało się dostarczenie przez firmę „Foto-Lambert” zdjęć, które już po dwóch godzinach otrzymali wszyscy uczestnicy balu.

Podana powyżej suma pieniędzy, powiększona została o kwotę ze sprzedaży zdjęć, którą „Foto-Lambert” przekazał na konto małego Jędrusia.



fol. M. Lambert

Renata Przemyk w Brzesku

Wydarzeniem artystycznym, choć nie w pełni docenionym przez mieszkańców naszego miasta był koncert Renaty Przemyk - jednej z najpopularniejszych wokalistek rockowych, zorganizowany przez MOK i Jurka Gardziela. Po koncercie artystka oblegana była przez tłum wielbicieli. Następnie spo-

tkiała się z fanami w jednym z brzeskich lokali gdzie rozdawała autografy.

Przełomowym dla R. Przemyk był rok 1989, bowiem wtedy właśnie otrzymała Grand Prix Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie, a także debiutowała na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Rok później wystąpi-

ła w „Kabaretonie” w ramach festiwalu opolskiego oraz zajęła III miejsce - Brązowy mikrofon na Międzynarodowym Festiwalu i Piosenki w Sopocie. W 1991 r. wokalistka zdobyła główną nagrodę im. Karola Musioli za indywidualność artystyczną na festiwalu w Opolu, w 1992 r. nagrodę specjalną jury „Bursztynową płytę” na festiwalu w Sopocie, a w 1994 r. została uznana indywidualnością roku.

R. Przemyk nagrała płyty: „Ya hozna” (1988), „Mało zdolna szansonistka” (1992), „Tylko kobieta” (1994), „Ostatni z zielonych” (1996) i „Andrzej” (1996). Ponadto wystąpiła w filmie Roberta Glińskiego „Koleś w wigilijną”, z którego pochodzi utwór „Kiedy przychodzisz”, oraz nagrała ścieżkę dźwiękową do filmu Jana Jakuba Kolskiego - „Grający z talerza”.



Renata Przemyk

fol. P. Duda

*Dla Czytelników
BIM-u
+ podziękowanie
Renata Przemyk
I Kierowca
H. Kosiński (git.)
A. Jaramiec
J. Kosiński (git.)
T. Duda*

Dla najmłodszych czytelników

Zgodnie z wieloletnią tradycją, 1 lutego, 50-ciu najmłodszych i najbardziej aktywnych (w tej grupie wiekowej) czytelników bawiło się na zabawie zorganizowanej przez Oddział dla dzieci.

Ze względu na ogromną ciasnotę i zły stan budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej, dużej sali użyczył nam Miejski Ośrodek Kultury. Przestrzeń i dobry sprzęt muzyczny sprawiły, że dzieci obdarowane przez panie bibliotekarki pięknymi karnawałowymi czapkami, kotylionami i słodyczkami bawiły się doskonale. Królową balu została Kinga Stańczyk (SP nr 1) a królem Darek Sukiennik (SP nr 3).

Zabawa w bibliotece to przede wszystkim konkursy, quizy, zabawy i gry literackie. Jak co roku p. Teresa Łącka przygotowała ich ponad dwadzie-

ścia a zwycięzcom wręczono symboliczne nagrody. Dzieci bardzo lubią tę formę rozrywki i chętnie biorą udział w konkursach.

Wszystkich, którzy nie zdążyli spróbować swoich sił, Oddział dla dzieci zaprasza na tzw. „Poranki z rozrywką” do czytelnicy, gdyż następna zabawa karnawałowa dopiero za rok.

Maria Marek



Kronika policyjna

25.12.1996 r., ok. godz. 22.20, w Brzesku, na ul. Kościuszki kierujący volkswagenem jechał nie zachowując należytej ostrożności, nie dostosował prędkości do aktualnie panujących warunków drogowych i podczas wykonywanego manewru skrętu stracił panowanie nad pojazdem i wjechał na chodnik dla pieszych, potrącając idącą prawidłowo pieszą. W wyniku wypadku piesza doznała obrażeń ciała. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku, lecz w wyniku pościgu został ujęty i zatrzymany. Sprawcą wypadku okazał się obywatel Ukrainy, który kierował samochodem w stanie nietrzeźwym.

W nocy z 12 na 13.01. b.r. w Brzesku, przy ul. Legionów Piłsudskiego 11 dokonano włamania do sklepu ze sprzętem technicznym i ogrodniczo-leśnym poprzez wyważenie drzwi do pomieszczeń magazynowych i odłamanie drzwi prowadzących do sklepu. Sprawcy dokonali kradzieży gotówki w kwocie ok. 500 zł oraz 13 pilarek o łącznej wartości ok. 10.800 zł, na szkodę Firmy Handlowo-Usługowej w Strzelcach Wielkich. W wyniku podjętych czynności przez funkcjonariuszy KR w Brzesku zatrzymano sprawców powyższego włamania i odzyskano skradzione mienie.

16.01. b.r. ok. godz. 7.00, w Brzesku, na ul. Mickiewicza kierujący volkswagenem najechał na pieszego J.W., który pchał przed sobą wózek. W wyniku potrącenia pieszy poniósł śmierć na miejscu. Okoliczności wypadku oraz jego przyczyny wyjaśni prowadzone postępowanie przygotowawcze.

KRP w Brzesku

Ferie w MOK-u



fotografie P. Duda

W zimowisku zorganizowanym przez Miejski Ośrodek Kultury wzięło udział 80 dzieci. Uczestniczyły one w zajęciach plastycznych i muzyczno-tanecznych, prowadzony był także krótki kurs samoobrony. Wiele radości sprawiły dzieciom konkursy i quizy, w których do wygrania było wiele niespodzianek i słodczy. Kilkakrotnie odbyły się dyskoteki, którym towarzyszyło rozwiązywanie zagadek, rebusów i zabawne zadania.

Wśród uczestników zimowiska ogłoszony został konkurs na napisanie wspomnień z ferii w MOK-u. Jego wyniki i najciekawsze prace opublikujemy na łamach marcowego BIM-u.

Dyrekcja, pracownicy Ośrodka i wszystkie dzieci pragną podziękować sponsorom. Byli nimi: p. Czesława Jakubas, p. Barbara Kopacz, p. Krystyna Stefek, Rejonowa Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska, p. Jan Płachta - firma „Jawex”. p. Marta Zaczynska - „Galeryjka M&M”, p. Jan Kusiak, p. Maria Halik, p. Marcel Stachowicz - Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe, p. Teresa Nowacka - „Music Market”, Telefony Brzeskie S.A., hurtownia „Maribo” oraz księgarnia „Nowa”.

Dowcip numeru

Proboszcz prowadzi drogę krzyżową. Nagle zostaje poproszony do pilnego telefonu w sprawie budowy nowego kościoła parafialnego. Przewodzenie w nabożeństwie poleca kościelnemu.

- Kontynuujecie synu drogę krzyżową i starajcie się przytrzymać wiernych, żebym zdążył na błogosławieństwo.

- Idźcie proboszczu, nie troszczcie się o nic.

Rozmowa telefoniczna była jednak zażarta i przeciągała się znacznie. Ksiądz był już zrezygnowany i zdesperowany. Myślał tylko o zamknięciu kościoła. Tu się mocno zdziwił, świątynia była pełna ludzi, a w głośnikach słychać:

- Stacja 26. Szymon z Cyreny bierze ślub z Weroniką.

Matka pisze do syna będącego w więzieniu:

„Synu, jak ci się żyje, czy ci nie krzywdą?”

Syn odpisuje:

„Nie martw się matko. Niczego mi nie brakuje, wszystkiego mam pod dostatkiem, jestem tu już starszy, inni mnie słuchają.”

Na to matka pospiesznie odpowiada:

„Skoro synu masz tak wysoką pozycję, tak ci tam dobrze, może byś i ojca wkręcił?”

Jaś leci z mamą samolotem. Nie może usiedzieć, biega po pokładzie, rozlewa napoje, rozdziera się, przeszkadza pasażerom. W końcu jeden podróżny łapie go za ramię i mówi:

- Synku, mam do ciebie prośbę! Idź pobaw się na zewnątrz!

Humor zeszytu brzeskiego

* Rymy męskie są to rymy oparte na wydarzeniach, występują tam mężczyźni.

* Narracja jest to postać pisząca książkę.

* Epika współczesna to „Królowa Śnieżka i siedmiu krasnoludków” Marii Konopnickiej.

* Wiersz wolny strasznie się ciągnie.

* Powieść podróżniczo - przygodowa to „Antko Muzykant”.

* Pamiętnik - treść zawarta przez właściciela.

* Wszyscy ucieszyliśmy się z wyjazdu do lasu na grzybołow.

wyszperala A.P.

W pałacu królowej zimy

Zimowisko dla młodszych klas w Szkole Podstawowej nr 2 zorganizowano pod hasłem „Dworzanie królowej zimy”. Wzięło w niej udział 105 dzieci, a opiekę sprawowało 5 nauczycieli. Uczniowie podzieleni na 5 grup, brali udział w zabawach, grach, konkursach, urządzali zimową komnatę, wybrali nadwornego omnibusa, zadbali o zmarznięte ptaki, a na zakończenie wzięli udział w wielkim, królewskim balu.



Zabawa u królowej Zimy była wspaniała

Po lodowym pałacu oprowadzała mnie pani Bogumiła Fuczek, pokazując piękne dekoracje i ptasią stołórkę. Zapytana o przebieg zimowiska, powiedziała: „Jest coraz większa celowość organizowania tego typu wypoczynku dla dzieci. Rodziców nie stać na to, aby wysłać pociechy na duże, zorganizowane obozy i zimowiska. A przychodząc do nas, dzieci dużo skorzystały i na pewno dobrze się bawiły. Uważam, że zbyt wiele dzieci siedzi w domu oglądając telewizję”.

W czasie ferii na terenie szkoły „dwójki” odbywały się, pod okiem czterech trenerów, zajęcia MKS „Gryf”. Siatkarze przygotowywali się do sezonu '97.

Zarząd Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w SP nr 2 zorganizował obóz sportowy, w którym wzięło udział 95 młodych lekkoatletów i siatkarzy. Przyjechali oni do Brzeska z Dębicy, Tarnowa i Rzeszowa. Ich trenerami i opiekunami byli: Adolf Moździoch

(skoki), Jacek Bigus (sprint), Emil Wzorek (biegi długie) i Tomasz Marszałek (piłka siatkowa).

Adolf Moździoch powiedział: „Mamy tu świetne warunki do treningów. Młodzież jest zadowolona, pracuje nadspodziewanie ambitnie. Brzesko bardzo nam się podoba, zwiedzamy miasto, byliśmy na koncercie „Wolnej grupy blues z komina”. Mam nadzieję, że dzięki gościnności dyrektora szkoły będziemy mogli jeszcze tu przyjeżdżać”.

Z.S.

Dobry start kręglarzy TKKF „Sokół”

Startujący 4 - 5.01. b.r. na kręgielni Sparty-Kraków, w IV turnieju ogólnopolskim o Puchar Krakowa, brzescy kręglarze wykazali bardzo dobrą formę zdobywając 3 puchary w poszczególnych grupach. W kategorii juniora młodszego 1 miejsce i puchar zdobył Paweł Policht. W kategorii juniora:

1. m. i puchar Z. Jegla (Polonia Łaziska)
2. Edward Szuba - TKKF „Sokół”
3. Piotr Krawczyk - TKKF „Sokół”
4. Marcin Pawlik - TKKF „Sokół”

W kategorii seniora:

1. Mariusz Szuba - TKKF „Sokół”
2. Bogumił Kulka - U.Ś. „Kamilo” Brzesko
3. Stanisław Tomczyk - Firma „Jawor” Brzesko

zawodniczek:

1. Bogusława Potomiec - Podgórze-Kraków
2. Ewa Biel - Firma „Jawor” Brzesko

gry mieszane Mixt:

1. Monika Woźniak - Podgórze-Kraków
Edward Szuba - TKKF „Sokół”
2. Joanna Nosal - Sparta-Kraków
Piotr Krawczyk - TKKF „Sokół”
3. Magdalena Litawka - Sparta-Kraków
Paweł Policht - TKKF „Sokół”
4. Ewa Biel - Firma „Jawor” Brzesko

Życzymy kręglarzom udanych startów w nowym roku '97.

A.M.

Ferie w szkole

Zimowy wypoczynek i dobrą zabawę zapewniły swoim wychowankom Szkoły Podstawowe: nr 1 i nr 3.

Dzieci i młodzież wzięły udział w zorganizowanych zabawach, konkursach, dyskotekach, uczestniczyły w ciekawych spotkaniach, przygotowywały się także do konkursów przedmiotowych. Ogółem, do placówek tych na zimowisko dochodziło ok. 150 dzieci.

Rada Miasta Brzeska uzgodniła, że dziecko biorące udział w zimowisku, otrzyma z kasy miasta złotówkę na każdy dzień. Nauczyciele pracujący w czasie ferii otrzymali wynagrodzenie jak za godziny ponadwymiarowe.

Jasełka w Buczu

Tradycyjnie, od dziesięciu już lat w Szkole Podstawowej w Buczu, w okresie Świąt Bożego Narodzenia przygotowywane są Jasełka.

Józef, anioły śpiewające kolędy, krakowianka obwieszczająca głos wawelskiego Dzwonu Zygmunta, „wieszcz Kuba” zapowiadający lepsze



W obecnym spektaklu nawiązano do aktualnych wydarzeń, spraw społecznych i narodowych, oraz lokalnych problemów miejscowości. Przedstawienie jest godziną prezentacją „aktorów” - uczniów, uczuciowo zaangażowanych w swoje role. Swoisty nastrój nadała występowi scena udekorowana aniołami w podniebnych chmurkach, gwiazdami, orłem w koronie i choinkami. Był mały Jezus w żłobku, Maria i św.

czasy i groźny król Herod.

Sala widowiskowa wypełniona była po brzegi. Przybyła młodzież, dzieci i starsi, gdyż jak powiedziała najstarsza mieszkanka Bucza, tradycja wystawiania Jasełek jest częścią naszej kultury.

Scenariusz i Jasełka przygotowała Maria Pa-gacz, oprawę muzyczną Józefa Kania, a plastyczną Maria Koryga.

Dzień seniora w Porębie Spytkowskiej

26.01., w budynku Szkoły Podstawowej w Porębie Spytkowskiej, staraniem tamtejszego Caritasu, którego przewodniczącą jest Wanda Karaś zorganizowano Dzień seniora, w którym wzięły udział 52 osoby. W części artystycznej wystąpił

szkolny zespół folklorystyczny „Mali Porębianie”, kierowany przez Zofię Latosińską. Następnie seniorzy zaproszeni zostali na poczęstunek, któremu towarzyszył tradycyjny opłatek. Gośćmi spotkania byli ks. J. Górka i burmistrz L. Pikula.



Dzień seniora w Sterkowcu

W ostatnich dniach karnawału, 18 stycznia 1997 r., w Domu Kultury w Sterkowcu odbył się po raz czwarty „Wieczór seniora”, organizowany przez Radę Solecką, Koło Gospodyń, Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku, oraz świetlicę przy Domu Kultury w Sterkowcu.

Uroczystość uświetnili proboszcz parafii w Szczepanowie - ks. prałat Władysław Bielatowicz, burmistrz Lech Pikula z małżonką, dyrektor SP w Sterkowcu - Adam Zy-droń. Gości powitali: sołtys Kazimierz Legutko, kierownik świetlicy - Celina Słowik i opiekun artystyczny zespołu - Regina Głuszak.

W części artystycznej wystąpił świetlicowy zespół teatralny „Baju - Baj” prezentując „Jasełka” oraz program adresowany dla babci i dziadków. Występ przeplatały kolędy, śpiewane przy akompaniamencie zespołu „Roco”. W ciepłej i rodzinnej atmosferze jaka towarzyszyła uroczystości składano sobie życzenia, łamiąc się opłatkiem. Dzieci z zespołu obdarowały seniorów własnoręcznie przygotowanymi prezentami, a następnie zaprosiły ich na uroczystą kolację.

Zabawa trwała do późnych godzin nocnych. Duszą towarzystwa, jak co roku, był sołtys Sterkowca, który dbał o dobre samopoczucie zaproszonych gości.

M.G.



Zapalenie płuc



Zapalenie płuc jest częstym schorzeniem zwłaszcza u dzieci, osób starszych, wyniszczonych innymi chorobami, niedożywionych, alkoholików, narkomanów lub otrzymujących leki przeciwnowotworowe. Przyczyną choroby są bakterie, wirusy czy grzyby wnikaające do dróg oddechowych człowieka wraz z wdychanym powietrzem. W normalnych warunkach działają skutecznie mechanizmy obronne likwidujące inwazję drobnoustrojów. Obok układu odpornościowego ważną rolę odgrywają tzw. czynniki miejscowe. Już w górnych odcinkach dróg oddechowych, to jest w nosie, wytwarza się gęsta wydzielina i istnieją włoski, które zatrzymują większe cząsteczki obecne w powietrzu. Oskrzela posiadają liczne rozwidlenia które zwalniają pęd powietrza inhalowanego do płuc. Oskrzela, oskrzeliki i pęcherzyki płucne wyścielone są od wewnątrz specjalnym nabłonkiem, który nazywamy aparatem śluzowo-rzęskowym. W wydzielinie śluzowej obecne są różne substancje i komórki zabijające drobnoustroje. Ważną rolę odgrywa znajdujące się w śluzie białko odpornościowe nazywane IgA. Jego brak jest stosunkowo częstym zjawiskiem i przyczyną nawracających zapaleń oskrzeli czy płuc. W przypadku osłabienia mechanizmów obronnych miejscowych czy ogólnych, dochodzi do zapalenia płuc. Sprzyjają temu takie czynniki jak palenie papierosów, oddychanie zapyłonym czy skażonym innymi substancjami chemicznymi powietrzem (aglomeracje miejskie, niektóre zawody, np. praca w cementowniach, narażenie na tlenek węgla, tlenki azotu, tlenki siarki, azbest). Może to być także mechaniczne podrażnienie dróg oddechowych w następstwie intubacji dotchawiczej wykonanej w czasie operacji. Również inne choroby płuc jak astma oskrzelowa, rozedma płuc, zwłóknienie torbielowate sprzyjają rozwojowi zapalenia płuc. Wiele bakterii i wirusów wywołuje stan zapalny ale najczęściej są to pneumokoki i pałeczka grypy. Ciężkie zapalenie płuc powodują gronkowce. Objawy zapalenia płuc przebiegają burzliwie z gorączką, dreszczami, kaszlem, bólem w klatce piersiowej. Płwocina może być podbarwiona na kolor rdzawy. U części chorych objawy zapalenia płuc są minimalne albo w ogóle nie występują. Chory jest osłabiony, ale nie występuje kaszel, gorączka, duszność czy ból przy oddychaniu. Nie leczone zapalenie płuc może się cofnąć samoistnie (raczej rzadko) lub przejść w przewlekły stan zapalny nawet pod postacią ropnia czy ropni płuc. Ostatecznym potwierdze-

niem choroby jest badanie radiologiczne. Bardzo pożyteczne są badania płwociny czy śluzu oskrzelowego na obecność bakterii. Po ich zidentyfikowaniu określa się wrażliwość na antybiotyki. Niepokojącym zjawiskiem ogólnoustrojowym jest coraz większa odporność drobnoustrojów na antybiotyki. Zdarzają się przypadki, że drobnoustroje wywołujące stan zapalny jest odporny na wszystkie popularne antybiotyki. Stosowane są wówczas specjalne leki i kojarzy się kilka antybiotyków jednocześnie. Zapobieganie zapaleniu płuc polega na stosowaniu ogólnie przyjętych zasad zdrowego stylu życia. Ważna jest dieta bogata w witaminy a w szczególności w witaminę C, która mobilizuje siły obronne organizmu. Produkowane są różnego rodzaju preparaty ziołowe czy oparte na darach natury, których zadaniem jest stymulowanie sił obronnych organizmu. Była już o nich mowa wielokrotnie. Poleca się wielowarzną szczepionkę pneumokową (Pneumovax 23, Pnu-Imune 23) zawierającą najczęstsze odmiany pneumokoków powodujących zapalenie płuc. Osoby podatne na infekcje dróg oddechowych powinny się doszczepiać w odstępach pięcioletnich. Szczepionka przeciw grypie nie chroni przed zakażeniem pneumokokami. W czasie choroby konieczny jest pobyt w łóżku i kuracja antybiotykami. Pomocne w leczeniu są witaminy, mikro i makroelementy, preparaty wykrztuśne, rozrzedzające śluz, napotne i przeciwgorączkowe. Powietrze, którym oddycha chory powinno się dodatkowo nawil-

żyć. W trakcie kuracji antybiotykami należy pić około 0,5 litra kefiru, jogurtu czy kwaśnego mleka codziennie.

Częsty w zapaleniu płuc kaszel jest ochronną i obronną reakcją organizmu, dzięki której dochodzi do oczyszczania dróg oddechowych ze śluzu i różnego rodzaju cząstek organicznych i nieorganicznych znajdujących się w powietrzu.

Kaszel, zwłaszcza ostry i uporczywy, wywołuje różne szkodliwe skutki jak ból ściany klatki piersiowej i naderwanie mięśni, duszność, zmęczenie, nudności, wymioty, zaburzenia snu, dolegliwości sercowe, brak apetytu, wyniszczenie. Powikłaniem męczącego kaszlu może być pęknięcie płuca (odma opłucnowa), pęknięcie żyłaków przełyku czy odbytu (guzków krwawniczych). Przykrym, na szczęście rzadkim powikłaniem kaszlu jest omdlenie i zwolnienie akcji serca. Kaszel może być suchy, bez wydzieliny i mokry. Powstający śluz ułatwia usuwanie zanieczyszczeń z dróg oddechowych i mniej męczy pacjenta niż kaszel suchy. Ułatwienie odpływania płwociny poprzez rozrzedzenie śluzu wymaga stałego przyjmowania dostatecznej ilości płynów. Najprostszym sposobem jest picie 1-2 litry na dobę wody, herbaty czy naparu z ziół. Polecane są twarde cukierki pobudzające wydzielanie śliny, miód, krople przeciwkaszlowe zawierające mentol, olejki eteryczne do inhalacji, mieszanki ziołowe, maści do nacierania klatki piersiowej.



**KOMPUTERY, KASY FISKALNE
OPROGRAMOWANIE, WDROŻENIA
SIECI KOMPUTEROWE, INTERNET**

Firma "KUCHARSCY" S.C.

**32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, fax (0197) 220-39
(Sklep komputerowy I piętro - nad nowymi Delikatesami)**

Jubileusz

Hodowców Gołębi Pocztowych

23 listopada 1996 r. w remizie strażackiej OSP w Dębnie, odbył się jubileusz 65-lecia Oddziału Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych w Brzesku. Przewodniczący Komitetu Jubileuszowego - Ryszard Sowa powitał przybyłych gości, na czele z

cztowych - Oddział w Brzesku, któremu nadano nazwę „V-44 Raport”. Aktyw założycielski stanowili: Michał Wojs - pierwszy prezes, Paweł Syweński, Stanisław Domasiewicz, Władysław Węgrzyn, Adam Szuba, Kazimierz Padło, Tadeusz Kubala i Antoni Kubala.

okupacji, w 1946 r. przystąpiono do reaktywowania Oddziału „V-44 Raport”. Prezesem ponownie wybrano M. Wojsa. W 1948 r. nastąpiła zmiana jego nazwy na Oddział VI-21 w Brzesku. Rok później Oddział ten został przydzielony do IV Grupy Lotowej w Krakowie. Liczył on wówczas około 30 członków.

W 1954 r. prezesem zostaje W. Krzyński. W tym czasie powstaje Grupa Lotowa VI-14 Bochnia, w skład której weszły Oddziały: VI-05 Bochnia, VI-21 Brzesko i VI-71 Cikowice.

Lata 1955 - 1971 to okres dużej rotacji członków. Do czołowych hodowców należeli wtedy: Marcelli Cisoń, Zefir Grodny, Ignacy Kowalczyk, Władysław Krzyński, Józef Rosa, Paweł Syweński, Franciszek Zachara, Stanisław Zajac i Paweł Żak.

W 1971 r. o/Brzesko świętował jubileusz 40-lecia. Z wpisów i zdjęć zamieszczonych w kronice wynika, że uczestniczyli w nim m.in. Artur Dziewor - v-ce prezes Zarządu Głównego PZHGP w Chorzowie, Józef Leśniak - prezes Zarządu Okręgu w Krakowie, Karol Wójcik - prezes VI Gru-

py Lotowej w Tarnowie, Ryszard Kisała - prezes IX Grupy Lotowej w Tarnowie, Apolinary Krzeczowski - prezes XIV Grupy Lotowej w Bochni.

Po kolejnych 10 latach, w 1981 r. Oddział świętował swoje 50-lecie. W uroczystości wzięli udział m.in.: Roman Kalus - sekretarz Zarządu Głównego PZHGP, Józef Leśniak - prezes Zarządu Okręgu w Krakowie, Józef Szczurba - prezes Oddziału w Wojniczu i Karol Wójcik - prezes Oddziału w Tarnowie. Ufundowany na tę uroczystość „Puchar 50-lecia” zdobyli bracia Jerzy i Stanisław Krzyżak. Czołowi hodowcy tego okresu to: Józef Bryła, Franciszek Gaczoł, Sylwester Gala, Jan Gu-



Wszyscy uczestnicy uroczystości Jubileuszu 65 - lecia Oddziału Brzesko

prezesem Zarządu Okręgu w Tarnowie - Ryszardem Kisałą. Honorowym uczestnikiem uroczystości był Władysław Krzyński - były prezes o/Brzesko, w latach 1954 - 1982. Stanisław Krzyżak przypomniał dzieje Związku, starannie notowane w kronice. Po wystąpieniach gości i wpisach do kroniki ogłoszono wyniki współzawodnictwa lotowego w 1996 r. Trofea mistrzowskie zdobyli: M. Mucha, S. Krzyżak, R. Sowa, S. Fiksak. Po części oficjalnej wszyscy uczestnicy jubileuszowego spotkania przez wiele godzin gawędzili na tematy związane ze swoimi skrzydlatymi pupilami.

W 1931 r. zostało zarejestrowane, w Krakowie Towarzystwo Gołębi Po-

Od chwili założenia, do wybuchu II wojny światowej o/Brzesko liczył około 15 członków. Legendarnymi lotami tego okresu były loty z Zachacia i Tallina. Hodowcy: P. Syweński i M. Wojs odnosili w tym czasie wiele znaczących sukcesów w skali kraju.

W czasie wojny oficjalna działalność została zawieszona lecz kilku hodowców z narażeniem życia przechowywało gołębie. Na wspomnienie zasługuje wydarzenie jakie w tamtych latach miało miejsce. Jeden z hodowców narodowości żydowskiej - Jozek Lemek, został zastrzelony przez gestapowców w gołębniku, wśród swoich ptaków.

Gdy minął koszmar hitlerowski

zik, Józef Kania, Alojzy Rocznik, Józef Szatkowski i Czesław Wrona. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli Jerzy i Stanisław Krzyżak, którzy oprócz osiągnięć mistrzowskich w Oddziale wielokrotnie plasowali się w czołówce Okręgu Krakowskiego i w mistrzostwach Polski.

W 1982 r., po 28 latach, następuje zmiana na stanowisku prezesa. Miejsce Władysława Krzyńskiego zajął Alojzy Rocznik. Oddział liczył wówczas około 50 członków. W roku następnym umiera ostatni z żyjących założycieli brzeskiego PZHGP - A. Kubala. Od tego roku przestał istnieć mistrzowski duet.

W 1987 r. prezesem zostaje Sylwester Gala, który w 1994 r. na krótko zrezygnował z tej funkcji. Zastąpił go wówczas Szczepan Fiksak. Po wyborach w 1995 r. S. Gala ponownie wraca na stanowisko prezesa. W 1988 r. został utworzony nowy Okręg PZHGP w Tarnowie. Ze względów terytorialnych o/Brzesko wszedł w jego strukturę.

Po kolejnych 10-ciu latach w 1991 r. świętowano jubileusz 60-lecia. Komitetowi Jubileuszowemu przewodniczył Franciszek Zachara. W uroczystościach udział wzięli członkowie Zarządu Okręgu w Tarnowie, na czele z ówczesnym prezesem Józefem Jewulą. Honorowym gościem uroczystości był wieloletni członek i prezes Władysław Krzyński. Ufundowany na tę uroczystość „Puchar 60-lecia” zdobył Jan Guzik.

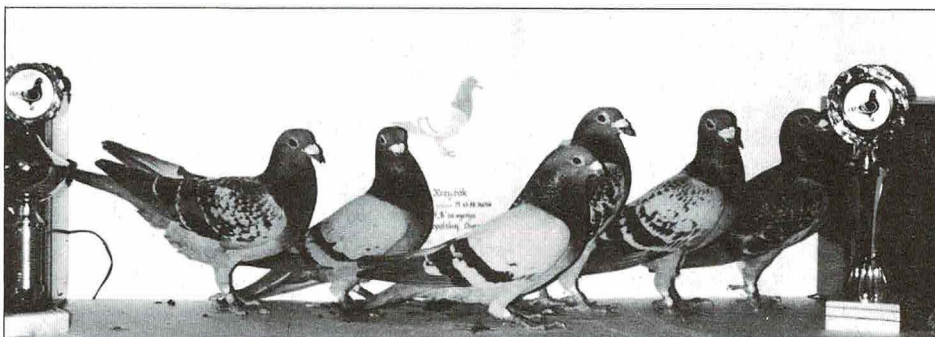
„Jak biczem strzelił” minęło już 5 lat. W roku ubiegłym świętowaliśmy kolejną, 65. rocznicę istnienia brzeskiej komórki PZHGP. W tym krótkim czasie wiele się wydarzyło. Najsmutniejszym wydarzeniem była śmierć dwóch wielce zasłużonych hodowców: J. Krzyżaka, zdobywcy 14 tytułów mistrzowskich i v-ce prezesa d/s finansowych oraz F. Zachary, wieloletniego członka oddziałowej Komisji Rewizyjnej.

W tym czasie wielkim sukcesem hodowców był zakup posesji przy ul. Starowiejskiej, wraz ze starym drewnianym domem, który spełnia funkcję świetlicy oddziałowej. Szczególne zasługi w tym zakupie miał A. Rocznik,

który hoduje teraz tutaj swoje gołębie.

Przez okres ostatnich 5-ciu lat hodowcy zadbali o swoją reputację odnosząc znaczące sukcesy we współzawodnictwie lotowym i na wystawach na wyższych szczeblach organizacyjnych. W Okręgu Tarnowskim tytuły mistrzow-

5.953 km wygrywając puchar prezesa S. Gali na najlepszego lotnika w Okręgu Tarnowskim oraz uzyskał 3 miejsce w skali kraju w konkursie redakcji miesięcznika „Hodowca Gołębi Poczтовых”. Gołębie brzeskich hodowców wielokrotnie wygrywały na wystawach



Gołębie Stanisława Krzyżaka - laureaci XIX Konkursu Redakcji PZHGP. Od lewej: Zawisza (12 konkursów), Ramzes (10), Radwan I (14), SR-24 (10), Tarpan (12), Zorro 07 (8)

skie zdobyli: Jerzy Krzyżak (1993), Stanisław Krzyżak (1993, 1994), Marian Mucha (1995, 1996), Marian Łanocha (1995) i Ryszard Sowa (1996), natomiast w Mistrzostwach Polski: Stanisław Krzyżak (6 razy), Marian Mucha (3 razy), Ryszard Sowa (2 razy), Szczepan Fiksak, Jerzy Krzyżak, Marian Łanocha i Jan Guzik (1 raz). Wśród elity najlepszych lotników w Okręgu Tarnowskim znalazło się 20 gołębi z o/Brzesko należących do hodowców: Stanisława Krzyżaka, Mariana Muchy, Jana Guzika, Józefa Guzika, Szczepana Fi-

okręgowych w Tarnowie. Kilka z nich reprezentowało Okręg tarnowski na wystawach ogólnopolskich zdobywając czołowe miejsca.

Tradycją stała się prezentacja hodowców, którzy mieli zaszczyt zdobyć tytuł Mistrza Oddziału w różnych współzawodnictwach. Są wśród nich: Stanisław Krzyżak, Jan Guzik, Marian Łanocha, Ryszard Sowa, Józef Szatkowski, Czesław Wrona, Marian Mucha, Szczepan Fiksak, Jan Imioł, Stanisław Porębski i Kazimierz Gurgul.

Dalszą historię - oby piękniejszą od



Zdobywcy zaprezentowanych pucharów w roku jubileuszowym. Od lewej: Józef Guzik, Marian Mucha, Ryszard Sowa, Stanisław Krzyżak, Szczepan Fiksak, Kazimierz Gurgul i Marian Łanocha.

ksaka, Jana Imioły, Jerzego Krzyżaka, Mariana Łanochy i Ryszarda Sowy.

Na szczególne wyróżnienie indywidualne zasłużył gołąb Stanisława Krzyżaka PL-43-90-03339, który w 1994 r., uczestnicząc w 14 lotach, zdobył 14 konkursów i przeleciał zwycięsko

dotychczasowej - będą tworzyć aktualni i przyszli członkowie brzeskiego PZHGP swoją nienaganną postawą etyczno-moralną, wzorowym koleżeństwem i wspaniałymi wynikami w lotach i na wystawach.

Stanisław Krzyżak

czar Skrzypiec

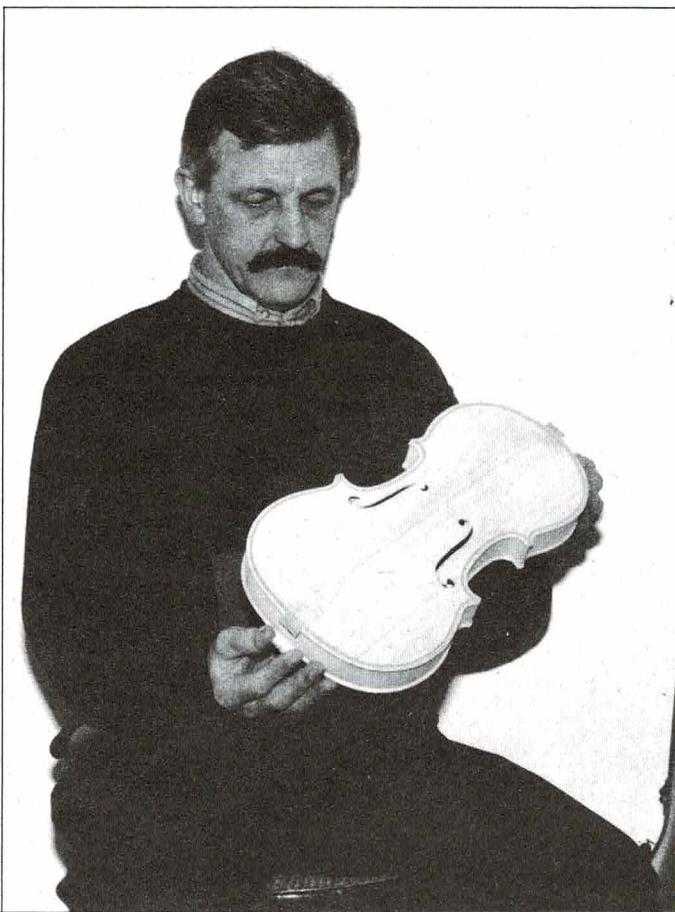
„Najpierw szukam odpowiedniego drewna. Chodzę po wsiach, jeżdżę w góry, bo najlepsze rosną w trudnych warunkach. Z drewna świerkowego robię górną płytę, z jaworowego spód. Sklejam deski, wycinam kształt. Odmierzam odpowiednią grubość a potem, nadmiar materiału zbieram dłutem. Sklejam, maluję, zakładam struny i ... na pierwszy ich dźwięk czekam jak na krzyk nowonarodzonego dziecka”.

Wiesław Brożek mieszka w Woli Dębinskiej, ma 43 lata i jak mówi, do Technikum Budowy Instrumentów Lutniczych w Nowym Targu trafił przez przypadek. Ale później weszło mu to już w krew i najbardziej kocha robić skrzypce.

„Po skończeniu Technikum przez dwa lata miałem praktykę w Zakopanem, u pana Franciszka Marduły, zwanego „ojcem polskiego lutnictwa”. Mistrz zrobił około stu instrumentów. Kiedy był w niemieckiej niewoli, z braku narzędzi wydłubał instrument łyżką. Zawsze nosi go przy sobie, jak talizman. W zakopiańskiej pracowni panowała cudowna atmosfera, wiele się tam nauczyłem, do dziś z sentymentem wspominam tamte czasy”.

Równolegle z Technikum pobierał pan Wiesław nauki w szkole muzycznej gdzie grał na saksofonie. Ale gra także na wiolonczeli, kontrabasie, skrzypcach, gitarze. Kiedy był w wojsku, występował w orkiestrze reprezentacyjnej WOP. Obecnie jest niewątpliwie wirtuozem kontrbasu. Gra w dwóch kapelach ludowych działających przy zespołach „Porebianie” i „Jadowniczanie”

„Pierwsze skrzypce zrobiłem w pracowni pana Marduły. To wtedy odkryłem, że każdy instrument ma swoje jedyne, niepowtarzalne brzmienie. Płyty, zrobione z tego samego materiału, mają jednakowy dźwięk, lecz



Wiesław Brożek

fot. P. Duda

zmienia się to po założeniu strun. Jest to niezbadana tajemnica. Nigdy nie jestem ze swego dzieła do końca zadowolony, zawsze staram się aby było jeszcze lepiej, tym bardziej, że na dobry instrument jest ciągle zapotrzebowanie”.

Od 21 lat pan Brożek należy do Związku Polskich Artystów Lutników. Jest ich w Polsce tylko 115-tu. Związek organizuje spotkania szkoleniowe, pomaga w sprzedaży instrumentów. Razem z Muzeum Lutniczym w Poznaniu i Towarzystwem im. H. Wieniawskiego organizuje konkursy lutnicze. Pan Wiesław, mając już okazję kilkakrotnie je obserwować uważa, że polskie instrumenty, mimo, że są na bardzo wysokim poziomie, mają małe szanse wejścia na rynki europejskie.

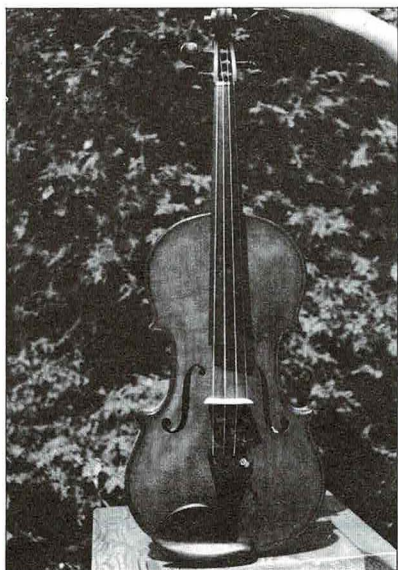
„To bardzo precyzyjne zajęcia. Mu-

szą przez cały czas myśleć. Na przykład o tym, w którą stronę skierować dół, bo wystarczy jeden zły ruch i można wszystko zepsuć. Niektórzy mówią, że jestem bez nerwów bo długo siedzę nad każdym detalem, ale lubię to. Odpoczywam przy tym, odrywam się od zgiełku codzienności. Pracuję nad instrumentem miesiąc, czasem dłużej. Poświęcam mu kawał swojego życia. Staram się zostawić w skrzypcach same dobre myśli i uczucia. Jestem przekonany, że są wtedy lepsze, wydają piękniejsze dźwięki”.

Pan Wiesław dużo czasu poświęca naprawie starych instrumentów. Najbardziej wiekowym instrumentem jaki reperował były skrzypce z 1905 r., pochodzące z pierwszej pracowni lutniczej we Lwowie. Wykonał je Franciszek Niewczyk, którego wnukowie do dzisiaj działają w Poznaniu. Miał także w ręku XVII-wieczną wiolonczelę, lecz ta mogła zostać już tylko eksponatem muzealnym. Dozgonną

wdzięczność zaskarbił sobie u pewnego górala, który wracał do domu po stypie, zupełnie pijany a niesforne skrzypce wpadły mu do potoku. Były połamane, porozklejane ale udało się je naprawić. A góral zapewne jeszcze teraz przygrywa na nich zbójnickiego.

„Przyszedł raz do mnie taki dziadziu i mówił, że ma „skrzypce stradiwariusa”. Nie pozwolił mi ich nawet dotknąć, z obawy, że mógłbym je upuścić. Po dokładnych oględzinach, do których udało mi się go jednak namówić, okazało się, że jest to czeski, fabryczny instrument. Są firmy, które robią gotowe skrzypce, wystarczy je tylko skleić. I wszystko byłoby dobrze, tylko do grania to one się nie nadają. Trudno je dopasować do ręki i mają zupełnie inne brzmienie, ja to nazy-



Skrzypce z pracowni pana Wiesława, 1996 r.

wam dźwiękiem beczącej kozy”.

Jak każdy prawdziwy lutnik, pan Wiesław z biciem serca myśli o tym, że mógłby wziąć do ręki oryginalnego stradivariusa. Mistrzowskie skrzypce łatwo rozpoznać po dźwięku, lakierze, którym są pomalowane. Żartem dodaje, że nie wiadomo czy lepszym lutnikiem nie był pewien Włoch, który w ciągu tygodnia zrobił tak doskonale fałszerstwo, że przez wiele lat prawdziwi znawcy łamali sobie nad nim głowy.

„Wszystko robię ręcznie, pomagając sobie tylko najprostszymi narzędziami. Do malowania też używam tylko rzeczy naturalnych. Kupuję żywice, które rozpuszczam w spirytusie i dodaję barwnik. Taki lakier nie odpryskuje, trudno go nawet zeszkrobać.

Jeżeli chodzi o skrzypce to trendy też bywają różne. Raz modne są jasne, raz ciemne bądź z widocznymi słojami drewna na górnej płycie. Dla konserwatora kolor nie ma żadnego znaczenia, liczy się tylko brzmienie”.

Lubi muzykę, ale nie z płyty czy magnetofonu. Jeżeli pozwala czas pan Wiesław jedzie na koncert. Uważa, że tylko muzyka na żywo jest piękna i we właściwy sposób można ją odbierać. Jedna z jego latorośli, uczennica siódmej klasy, zapowiada, że pójdzie do szkoły lutniczej. Tata robi niezadowoloną minę i mówi, że chyba by nie chciał. Ale czy na pewno?

„Zrobiłem już około 20-tu skrzypiec. Nie wiem czy mało to czy dużo. Zresztą to nie jest ważne. Najcenniejsze jest to, że robię to co lubię, że jestem szczęśliwy i kwałęczki tego szczęścia mogę dawać innym”.

Zofia Sitarz

List do redakcji

Wyrażamy głęboką wdzięczność redaktorowi i radnemu, p. Ryszardowi Cuberowi, za artykuł „Opomiarowany skandal”, w którym z pasją godną dziennikarza (sam tytuł jest strzałem w dziesiątkę) sygnalizuje problem, który od wielu tygodni bulwersuje społeczność osiedlową. Jesteśmy zdziwieni reakcją Spółdzielni Mieszkaniowej na tenże artykuł - prawdy nie da się ukryć, a jeżeli dzieje się zło to trzeba je ujawnić. Zarzuty, które stawia panu SM są przysłowiowym odwracaniem kota ogonem. Cieszy nas to, że publicznie możemy wyrazić Panu i pańskiej Redakcji uznanie, bowiem artykuł „Opomiarowany skandal” jest nieuchronną i logiczną konsekwencją tego co działo się na zebraniu Osiedla Brzezowiecka, na którym zgromadziła się niespotykana w dziejach tej SM, tego Osiedla i nie tylko ilość ludzi merytorycznie przygotowanych, gotowych do konstruktywnego dialogu z jej Zarządem. Nieobecność prezesa SM na tym zebraniu rozsiedziła ludzi. Tak rodziło się społeczne oburzenie, poczucie niemożności, tak rodził się gniew. Zobligowano Komitet Osiedlowy, do jak to określono „doprowadzenia” prezesa SM na kolejne zebranie, które odbyło się w krótkim odstępie czasu. Ilustrując klimat tego niebywałego spotkania, podajemy, iż trwało ono od godz. 18.00 - 23.00, było jedyną w swoim rodzaju okazją do dialogu z licznie zgromadzonymi mieszkańcami i wykorzystania spontanicznie uruchomionej ludzkiej aktywności. Szkoda !!! Zebranie nie przyniosło żadnego rezultatu, z uśmiechem na ustach pogrzebano ludzkie nadzieje. Tragikomicznym akcentem zebrania był zarzut postawiony mieszkańcom, iż „nie rozumieją na czym polega system, bo nie znają fizyki. Ko-

mentując to cytujemy słowa znanego parlamentarzysty J. K. Mikke „Władza znowu różnie głupa”. Nawet jeżeli nie rozumiemy to mamy prawo wiedzieć za co płacimy, a rzeczą SM jest udowodnić swoje racje. Nie będziemy powielać tego o czym mówił artykuł. Operacja opomiarowania, która kosztowała 5 miliardów starych złotych - nie zdała egzaminu i nigdy go nie zda - bo jest niewypałem. Obywatelska kieszeń wbrew temu co się mówi publicznie, dramatycznie ubożeje - pora przestać ładować miliardy w nieprzebrane inwestycje, szokować decyzjami, doprowadzać ludzi do ostateczności. Za przyczyną SM nastąpił rozłam wśród ludzi, wyłoniły się 3 grupy: 461 zdeterminowanych, gotowych walczyć (podpisy do wglądu); zadowolonych z bardzo wysokich zwrotów finansowych (prawdopodobnie nie ogrzewali mieszkań ??); oraz tych, których paraliżuje zwykły ludzki strach. Doświadczenie uczy, że w konflikcie władza - obywatel, temu ostatniemu zawsze lub prawie zawsze przeznaczony jest solidny kopniak - co sprawdziło się na Panu Redaktorze Cuber. Dzięki Bogu, że jako radny zainicjował Pan w tej sprawie, bo społeczne odczucie jest takie, że niektórzy radni pogrążeni są w letargu obojętności. Gigantyczną w sensie finansowym, operację opomiarowania ciepła winna poprzedzić uczciwa, merytoryczna, demokratyczna konsultacja z mieszkańcami SM, a nie autokratyczna decyzja. Demokracja to „vox populi-vox Dei”. Szanowny Zarządzie SM, w końcu musicie uznać, że Spółdzielnia to my - tak kosztowna zabawa w autokrację przywołuje widmo przeszłości.

Komitet Protestacyjny w imieniu
461 podpisanych mieszkańców
SM w Brzesku

KOMPUTERY !

SUPER OFERTA DLA UCZNIÓW

Kompletne zestawy z pentium poniżej 2000 zł brutto!

RATY BEZ ZYRANTÓW - NA MIEJSCU EKSPRES



Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, fax (0197) 220-39

(Sklep komputerowy i piętro - nad nowymi Delikatesami)

Wojewódzka Pracownia Immunologiczna

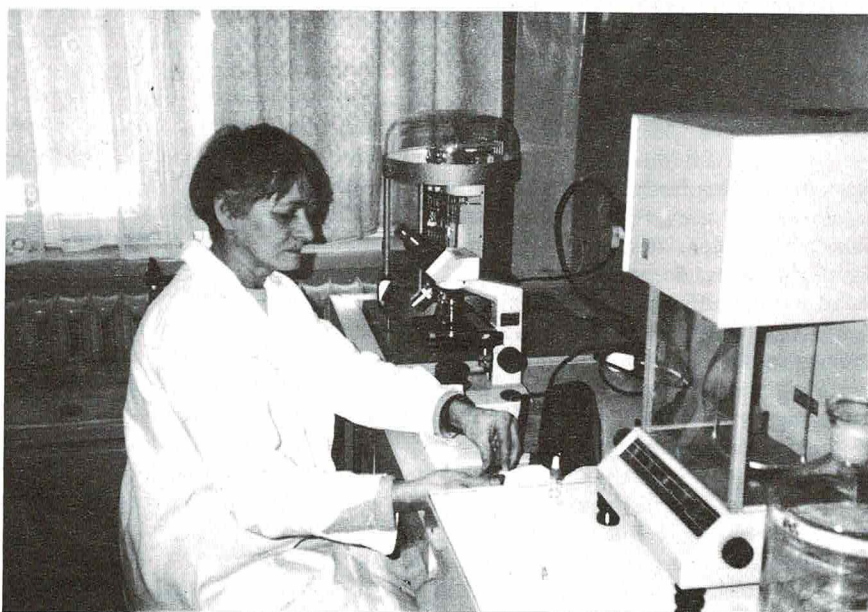
Zadaniem pracowni immunologicznej jest ocena wydolności układu immunologicznego ludzi i zwierząt. Nasza pracownia mieści się przy oddziale wewnętrznym Szpitala Rejonowego w Brzesku. Wykonuje testy oceniające stan układu immunologicznego człowieka, niemniej jednak dawniej prowadziliśmy również badania eksperymentalne na zwierzętach laboratoryjnych, wspólnie z naukowcami krakowskimi, prof. J. Aleksandrowiczem i prof. A. Starkiem.

Immunologia to nauka o odporności. Sama nazwa składa się z dwóch członów: łacińskiego słowa *immunis* co znaczy wolny od obciążeń oraz greckiego słowa *logos* - nauka. W XIX w. nazwa ta dokładnie odzwierciedlała zadania immunologii, której celem było znalezienie sposobów eliminacji różnego rodzaju drobnoustrojów z organizmu ludzkiego. Stwierdzono bowiem, że natychmiast po wniknięciu mikrobów powstają cząsteczki białkowe czyli przeciwciała niszczące bakterie. W ten sposób dochodzi do wyleczenia infekcji bez udziału antybiotyków. Powstałe przeciwciała są stale obecne we krwi, chroniąc organizm przed kolejnymi infekcjami. Dzięki powyższym spostrzeżeniom immunologia opracowała skuteczną profilaktykę chorób zakaźnych. Wprowadzenie szczepień ochronnych spowodowało, że obecnie zniknęło epidemiologiczne zagrożenie ospą, paraliżem dziecięcym, odrą, dżumą brzuszczą i innymi chorobami zakaźnymi. Obecnie, nazwa immunologia musi być traktowana w daleko szerszym zakresie niż obrona przeciwnieżylna. Układ odpornościowy, ściśle związany z układem nerwowym i hormonalnym, eliminuje z organizmu każdą obcą cząsteczkę białkową a więc komórki nowotworowe i białaczkowe oraz niestety, także zdrowe komórki przeszczepionych tkanek czy narządów. W pierwszym przypadku staramy się mobilizować siły obronne ustroju, natomiast po przeszczepie blokujemy siły obronne ochraniając w ten sposób komórki przeszczepionych narządów.

Medycyna końca XX w. stworzyła możliwości zarówno destrukcji jak i rekonstrukcji układu immunologicznego. Należy pamiętać, że już samo starzenie się organizmu powoduje naturalną destrukcję układu odpornościowego czego

namacalnym dowodem są częstsze nowotwory oraz większa skłonność do infekcji wśród osób w podeszłym wieku. Szereg leków oraz czynników zewnętrznych znajdujących się w środowisku naturalnym, komunalnym, pracy społecznej

małą, niczym nie wyróżniającą się komórką. Z tej przyczyny przez wiele lat uważano, że nie spełnia on ważniejszej roli w organizmie. Ostatnie kilkadziesiąt lat obserwacji immunologicznych, wśród nich badania noblistów: Burneta, Meda-



Starszy technik analityki - Ewa Młynarczyk - pracuje w Wojewódzkiej Pracowni Immunologicznej od jej założenia.

snego człowieka, mają negatywny wpływ na odporność. Destrukcja immunologiczna może powodować dysregulację, czyli spaczne działanie mechanizmów obronnych człowieka. Dochodzi wówczas do produkcji przeciwciał, które niszczą prawidłowe a więc zdrowe komórki, narządy i tkanki człowieka. W ten sposób dochodzi do rozwoju tzw. chorób autoimmunizacyjnych, których ilość z roku na rok systematycznie wzrasta. Nieprawidłowe zjawiska autoimmunologiczne (autoagresje) powodują rozwój np. gościeńca stawowego, tocznia trzewnego, niektórych postaci anemii, cukrzycy, chorób tarczycy, skóry, naczyń krwionośnych, wątroby, nerek. Zadaniem pracowni immunologicznej jest ocena funkcjonowania systemu odpornościowego poprzez oznaczanie zawartości różnego rodzaju przeciwciał w krwi oraz oceny sprawności komórek immunologicznych wśród których największą grupę stanowią limfocyty. Limfocyt, kiedy oglądamy go w zwykłym mikroskopie, jest

wara, Mitchinsona, Kohlera, Jernego wykazały nadzwyczaj skomplikowaną naturę systemu immunologicznego. Limfocyty okazały się być wysoce specjalistyczną grupą komórek odbierających sygnały, przekazujących informacje, wytwarzających różne białka, wzmacniających lub osłabiających odczyn immunologiczne.

Pracownia immunologiczna w Brzesku wykonuje różnego typu badania, w zależności od aktualnych potrzeb tarnowskiej służby zdrowia, pozwalające ocenić destrukcję i rekonstrukcję immunologiczną. Rok 1997 rozpoczynamy wprowadzeniem nowoczesnych metod immunologicznych w zakresie identyfikacji auto-przeciwciał, jako jedyna placówka w województwie. Będziemy oznaczać 5 typów autoprzeciwciał na podstawie których rozpoznaje się różne choroby autoimmunologiczne np. zapalenie tarczycy, wątroby, anemie, niektóre zatrucia.

Wojewódzka Pracownia Immunologiczna, którą kieruję od początku jej ist-

nienia, to znaczy od 1978 r., powstała w dość specyficznych warunkach. Reforma administracyjna kraju spowodowała, że na terenie województwa tarnowskiego nie było żadnych możliwości wykonywania badań immunologicznych. Ówczesny lekarz wojewódzki zaproponował mi, z racji posiadanej specjalizacji i zainteresowań, organizację wojewódzkiej pracowni immunologicznej w Brzesku. Propozycję przyjąłem i wkrótce przy oddziale chorób wewnętrznych powstało laboratorium, zatrudniające dwóch magistrów biologii i jednego technika analityki, przeszkolonych w wykonywaniu testów immunologicznych. Przez kilka lat, jako jedyna placówka na terenie województwa tarnowskiego, wykonywaliśmy badania immunologiczne dla naszego regionu. W dalszym ciągu około 60 % testów immunologicznych wykonujemy na zlecenie lekarzy z całego województwa.

W 1996 r. wykonano ogółem 61 43 badań - 5219 immunologicznych i 924 hematologicznych. Oczywiście nie tylko rutynowe badania immunologiczne, a więc nie tylko działalność usługowa jest prowadzona w naszej pracowni. Część badań ma charakter naukowy, które następnie wykorzystujemy do działań praktyczno-profilaktycznych. Zajmujemy się oceną działania różnych czynników środowiskowych na układ odpornościowy człowieka. Ocenialiśmy szkody immunologiczne wywołane zawodowym narażeniem na rozpuszczalniki organiczne, rtęć, chlor, promieniowanie mikrofalowe, hałas. Przeprowadziliśmy wielośrodkowe badania eksperymentalne nad możliwością hamowania ujemnych skutków immunologicznych wywołanych przez rozpuszczalniki organiczne, z pozytywnym skutkiem. Badania prowadzone w naszej pracowni są co roku rekomendowane w informatorze WHO wydawanym przez Agencję do Walki z Rakiem we Francji.

W Wojewódzkiej Pracowni Immunologicznej prowadzono badania naukowe na podstawie których trzech lekarzy tarnowskich uzyskało stopnie naukowe.

Nasze plany na przyszłość koncentrują się na stałym unowocześnianiu stosowanych technik immunologicznych oraz na wprowadzeniu nowych testów immunogennych. Współczesna immunologia jest bowiem ściśle związana z genetyką. Immunologiczna indywidualność organizmu, narządu, tkanki, komórki, a także porozumiewanie się, akceptacje, wsparcie, konfrontacje, destrukcje, walka, zwycięstwa lub porażki poszczególnych członów układu immunologicznego w trakcie reakcji odpornościowych zapisane są w kodzie genetycznym.

prof. Paulin Moszczyński

Kocha, lubi, szanuje.

Od kilku lat, 14 luty obchodzony jest jako dzień zakochanych. Tradycja nakazuje aby osobie najbliższej podarować serduszek, bądź wysłać „zakochaną” kartkę. Święto jest na pewno bardzo miłe.

Niektórzy krzyczą, że to amerykański zwyczaj i nijak się nie ma do polskiej kultury. Ale mimo tego postaramy się potraktować ten dzień po naszymu. Jeżeli chodzi o wyrażanie i okazywanie uczuć jesteśmy narodem mocno kostycznym. Uważam, że powinniśmy to zmienić, a zacząć można, choćby 14 lutego. Może być to dzień uśmiechu, przyjacielskiego uścisku, dzień życzliwości i pogody. Czy nam się to podoba czy nie, święta tego z kalendarza nie uda się już wyrzucić. Wrosło już w młode pokolenie i mam

cokolwiek (w tym przypadku Walentynki) przychodzi z zachodu, ludzie w Polsce z wywieszonymi jęzorami przyjmują to i zaczynają się zachowywać tak, jakby nie mieli własnego rozumu i własnych tradycji narodowych, które zresztą w Polsce są bardzo bogate.

ANKA: Do naszego kraju Walentynki dotarły stosunkowo niedawno i wydaje mi się, że zostały dobrze przyjęte. Jest to święto zakochanych, więc obchodzą je pary, ale również osoby samotne. Miło jest dostać od kogoś Walentynkę, wiedząc że ktoś o nas pamięta. Swoją Walentynkę można dać komuś kogo kochamy i lubimy.

GOŚKA: 14 luty to dzień jak każdy inny. W Polsce, w polskiej tradycji od kilku lat przyjęte zostało, szczególnie wśród młodych

ludzi, uważanie tego dnia za dzień zakochanych. Moim zdaniem to dobrze, że takie święto istnieje, ale dlaczego w Polsce nie obchodzi się go np. w maju, który jest miesiącem miłości.

ANKA: Choć Walentynki są świętem amerykańskim to jest to bardzo miły dzień i dlatego nie mam nic przeciwko temu, by obchodzone były w naszym kraju.

Oczywiście jak każde święto tak i Walentynki mają złe i dobre strony. Dla ludzi związanych uczuciem jest to doba wyjątkowa gdyż bez przymusu, ze szczerego serca mogą się obdarowywać prezentami, ciepłymi słowami.

Oczywiście takie zachowanie powinno występować 365 dni w roku, a to święto winno być jedynie ich uwiecznieniem.

PAWEŁ: Nie jestem zwolennikiem tego święta, które ma miejsce 14 lutego. Kilkaście lat temu było ono w Polsce w ogóle nie znane. Wpływ na rozwój tego święta wywarła zapewne dominacja filmów, seriali zachodnich, gdzie święto to było dość dawno obchodzone. Właśnie w nich ukazywano Walentynki jako święto wspaniałe, wyrafinowane, gdzie dwoje kochających ludzi obdarowywało się nawzajem prezentami, które miały symbolizować ich wielką, płomienną miłość.

EWA: Walentynki od paru lat są w naszym kraju bardzo modne. Dzień 14 lutego jest nagłaśniany w prasie, radiu i telewizji. Ludzie wykorzystują to święto, aby wysłać sobie kartki, mające być wyrazem przyjaźni czy miłości. Myślę, że to dobry zwyczaj i cieszę się, że to właśnie święto zawitało także do Polski.



Praca wykonana na zajęciach plastycznych w czasie ferii zimowych w MOK-u

głęboką nadzieję, że ci młodzi, odrzucając zakłamanie i małomiasteczkową dwulicowość nauczą się jak w cudowny bezpośredni sposób mówić: kocham, lubię, szanuję.

Poprosiłam młodzież z III c brzeskiego ogólniaka o wypowiedzi na ten temat. Oto niektóre z nich.

GOSIA: Uważam, że ten kto to zapoczątkował zrobił wszystkim niezłą frajdę. Jest to całkiem fajna sprawa. Mamy możliwość wyrażenia swych uczuć, na co większość z nas na pewno w życiu by się nie zdobyła, gdyby miało powiedzieć to temu „komuś” osobiście, prosto w oczy. Pomimo, iż jest to trochę dziecinne pozwala nam chwilowo zapomnieć o naszych zawodach miłosnych i zabawić się. Czasami przecież może się to przyczynić do zapoczątkowania wielkiej przyjaźni.

MARTA: Z tego co wiem Walentynki przyszły do nas z krajów zachodnich i niestety nie traktuję tego poważnie, lecz odnoszę się do tego z pewną pogardą. Wkurza mnie to, że

**„Szansa” odsunęła ich od choroby, być może śmierci.
Rzucili alkohol i zaczęli normalnie żyć.**

Szansa

na nowe życie

Tyle razy się upijali. Tak dalej być nie mogło. Wśród najbliższych przyjaciół narodzili się na nowo. Wiele im zawdzięczają. Są wyleczeni i do nałogu nie wróca. Stali się innymi ludźmi. W klubie bywają do dziś. Wiedzą, że z życiem nie muszą się już zmierzać w pojedynkę.

Ten sam życiorys

- Dużo piłem. W parze poszło też coś innego. Zacząłem zaniedbywać religię, rodzinę, pracę - wyznaje jeden ze stałych bywalców Klubu Abstynentów „Szansa” w Brzesku. Zachorowałem. Lekarz kazał odstawić wódkę. Rzuciłem też palenie. Trafiłem do klubu. Tu zaakceptowano mnie takim jakim jestem. Mogłem przyjść i zostać. Tu znalazłem dla siebie miejsce.

- Jest to jeden życiorys ludzi, którzy nadużywają alkoholu. Podobnie zaczyna i podobnie kończy - twierdzi inny klubowicz. Ja zacząłem pić, kiedy miałem dwadzieścia lat. Opuściłem pracę. Czasem nie pojawiałem się tygodniami. Wyrzucili mnie dyscyplinarnie. Przestałem chodzić do kościoła. Nawet nie miałem w czym. Brakowało mi pieniędzy. Żebrałem o dychę na wino. Zacząłem kraść. Zatrzymała mnie policja. W więzieniu nie siedziałem, bo byłem za mądry lub za głupi. Kiedyś spotkałem kolegę. Chciałem, by postawił mi wódkę. Jednak on doradził, abym pojechał na odwykawkę. Byłem cztery miesiące w Kobierzynie. Potem trafiłem do klubu. Przychodzę tu od początku jego istnienia. Nie piję już około 9 lat. Dla mnie jest ważny każdy kolejny dzień bez wódki. Mam kumpla, któremu chcę pomóc. On jednak się nie przyznaje, że jest alkoholikiem. Siłą nie da się niczego zrobić. Widocznie nie dorósł do tego, by przestać pić.

- Ja w klubie pojawia się od 1991 r.

Wcześniej piłem dwadzieścia lat. Kolega, który już nie żyje namówił mnie, bym przyszedł na Grupę Anonimowych Alkoholików. I tak się zaczęło.

Inny bywalec klubu został tu zaproszony. Pewien mężczyzna z jego rodziny był w Grupie AA. Obchodził rocznicę swej abstynencji. To była wielka uroczystość. Potem ognisko. Bez alkoholu.

-Lubię przychodzić do „Szansy”. Zawsze mijalem ten budynek obojętnie.



Klubowicze spędzają razem wolny czas

Teraz już nie. Tu można zagrać w brydża. Czasem się posprzeczamy, ale nic nie szkodzi - mówi Adam. Mnie i tak się tu podoba. Ja nie miałem problemów z wódką. Czyli mogą się tu znaleźć też i tacy. Niektórzy się wstydzą tutaj przyjść. Ja mówię o tym w pracy. - Mnie do klubu przyprowadził szwagier. Powiedział: „To jest szansa dla ciebie”. Rzeczywiście było to ostatnie czerwone światło. To tu, w zaciszu, zmagalem się z nałogiem, z samym

sobą. Pomogło. Czasem tylko się zdarzy, że wstąpię do knajpy i wypiję dwa piwka. Ale to nie to, co było dawniej. Terapia trwa do teraz. Sama obecność ludzi o podobnych problemach dużo daje. Fakt, że ciężko się tutaj zjawić po raz pierwszy - zwierza się uczestnik spotkań w „Szansie”. Robi się rachunek sumienia i po prostu stawia ten jedyny, nieodwołalny krok.

Trzeźwieć trzeba w grupie

- Alkoholizm to choroba. Zawsze kończy się śmiercią twierdzi Ryszard Tota, były prezes brzeskiego Klubu Abstynentów „Szansa” i koordynator Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Tylko abstynencja może pomóc. Nie ma innego wyjścia. Dlatego poszedłem na leczenie odwykowe. Kolega, z którym razem piliśmy powiedział, że można całkowicie zerwać z nałogiem w ciągu miesiąca. Nie wierzyłem. Pojechałem do szpitala w Krakowie. Zmieniłem cel w życiu. „Przewartościowałem się”. Chciałem wcześniej skończyć leczenie, bo miałem komunię syna. Udało się. Nie piję już dziesięć lat. Teraz pomagam ludziom. Bo wiem, co to znaczy nadużywać alkoholu.

Pan Ryszard do dziś bywa w „Szansie”. Był jej prezesem od 1992 do 1995 r. Z wykształcenia jest nauczycielem wychowania fizycznego. Teraz prowadzi prywatną działalność. Ma żonę i dwoje dzieci. Cieszy się, że opuścili go dawni znajomi „od kielszka”.

- W klubie jestem codziennie - wyznaje. Poznałem tu prawdziwych przyjaciół. Zbliżają nas te same problemy. Tu można liczyć na bezinteresowną pomoc. A poza tym zmagać się z nałogiem, czyli trzeźwieć, trzeba w grupie.

Najważniejsze są chęci

Klub Abstynentów „Szansa” w Brzesku powstał 27 listopada 1991r. Był pierwszą tego typu placówką na ziemi brzeskiej. Początkowo spotkania odbywały się w sali katechetycznej udostępnionej przez diekana parafii, księdza Zygmunta Bochenka. Później klub przeniósł się do lokalu wynajętego przez Władysława Brożka przy ulicy Legionów Piłsudskiego, a następnie do budynku przy ul. Ko-

ściuszki 12.

Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli: Andrzej Jarosz i grupa ludzi uzależnionych od alkoholu, którzy zadeklarowali abstynencję.

- Aby tu trafić należy mieć przede wszystkim chęci i przyznać się, że się jest chorym - mówi Ryszard Tota. Kolejny krok to propozycja różnych metod leczenia: ambulatoryjne, szpitalne, zamknięte, kontakt z Grupą Anonimowych Alkoholików.

Początkowo do „Szansy” chodziło siedemnaście osób. Dziś trudno to ustalić, bowiem członkowie się zmieniają. Bywają ludzie z różnych środowisk: inteligenckich, robotniczych, chłopskich. Najstarszy uczestnik ma 68 lat, a najmłodszy 22. Najwięcej chętnych jest w okresach jesiennych i zimowych. Wiceprezesem klubu jest Stanisław Basiś, skarbnikiem Zygmunt Dumański, sekretarzem Jacek Ormiański. Nowego prezesa jeszcze nie wybrano.

W klubie odbywają się także spotkania towarzyskie, przyjęcia urodzinowe czy z okazji abstynencji. Członkowie mogą zagrać w szachy, brydża, przeczytać fachową literaturę czy pooglądać filmy. Są też zajęcia terapeutyczne. Pocieszanie, pierwsze pytania, rozwiązywanie testów i indywidualne rozmowy - od tego się zaczyna.

- Wszyscy tutaj doskonale się rozumiemy - twierdzi jeden z bywalców. Odważyliśmy się żyć bez alkoholu. Dla nas to była ostatnia szansa, by wyjść na nową drogę. Stąd nazwa klubu.

Należy zmienić otoczenie.

Aby zerwać z nałogiem, należy zmienić otoczenie. Dawne towarzystwo „od kielicha” w tym nie pomaga.

Często tak bywa, że ludzie nie przyznają się do alkoholizmu. Ale w końcu trzeba przełamać bariery. Otworzyć się. Nie przychodzi to szybko. Musi się dużo pracować nad sobą. W klubie łatwiej się poprawić.

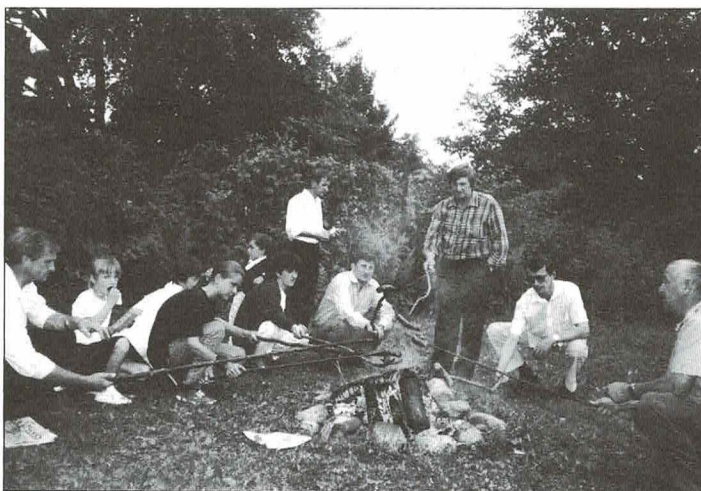
- Różnie bywa - mówi jeden z klubowiczów. Są osoby, które czują, że jest im lepiej. Wtedy się wycofują. To wielki błąd. Wszystko „mają w nosie”. Po paru miesiącach przychodzą po pomoc, bo znów zaczęły pić.

- Duży wpływ na moją psychikę wywarła rodzina. „Skoro masz nic nie robić albo pić, to idź do klubu i tam zrób coś

konkretnego” - powtarzała mi żona. Ona zawsze wierzyła, że będzie lepiej - wyznaje Ryszard Tota. Nie myliła się.

Ciężka praca

- Jest to ciężka praca. Istnieje mnóstwo problemów, zwłaszcza finansowych - twierdzi były prezes klubu. Chcielibyśmy zatrudnić psychologa, psychiatrę,



terapeutę. Niestety, nie ma funduszy. Musimy liczyć tylko na współpracę z poradnią odwykową, z dr. Włodzimierzem Chmylakiem, dr. Dobrosławem Zacharą. W tym roku być może uda się otworzyć punkt konsultacyjny i świetlicę. Planujemy też powołać nowe grupy: AI - Ateen dla dzieci i AI - Anon dla kobiet. Będą one pomagały ludziom inaczej spojrzeć na życie i środowisko.

Ze względów finansowych Klub Abstynentów „Szansa” musiał zrezygnować z telefonicznej „niebieskiej linii”. Z nim współpracowali: policjanci, psychologowie, pedagodzy, kurator, pomoc społeczna. Dzwoniło wiele osób z różnymi problemami. Zdarzały się nawet przypadki wykorzystywania seksualnego dzieci. Matki zgłaszały, ale wycofywały się, bo nie chciały rozgłosu.

- Niewątpliwie to trudne zajęcie, ale fantastyczne. Ma się tę świadomość, że się komuś pomogło - mówi Adam. Każdy dzień tu jest ciekawy. Przynosi nowy problem. My musimy go rozwiązać.

Niezrozumienie

- Często spotykamy się z niezrozumieniem. Ludzie są negatywnie nastawieni do klubu - wyznaje jeden z członków. Traktują go jak klub alkoholików. „Dlaczego mamy dawać pieniądze dla pijaków?” - skarżą się.

Był taki jeden, który gdy tylko przyszedł do „Szansy” chciał nas sprawdzić. Mie-

liśmy wtedy mnóstwo pracy. Zostawialiśmy po godzinach. On też z nami, chociaż niewiele nam pomagał. Później się przyznał, że chciał się upewnić, co robimy po zamknięciu. Podejrzał nas, że pijemy. Był mile zaskoczony.

- Jeśli żyje się w takim małym środowisku, to ma się już przypiętą etykietkę. Na zawsze zostanę tu alkoholikiem - żali się klubowicz. Nikt nie widzi, że przestałem pić. Chcę coś więcej z sobą zrobić. Kształtować swoją osobowość. A tu lepiej traktuje się osoby, które nadużywają wódki niż te po leczeniu. Co za podejście? To przecież my mieliśmy odwagę przyznać się do błędu. Zerwaliśmy z nałogiem, więc jesteśmy godni podziwu.

To czy klub będzie prowadził dalszą działalność zależy tylko od Urzędu Miejskiego w Brzesku. Dotyczy to przede wszystkim

sfinansowania pensji gospodarza „Szansy”. W latach 1992 - 1996 klub otrzymywał dotacje od Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie za pośrednictwem pełnomocnika wojewody do spraw uzależnień - Antoniego Marcke. Od tego roku to zadanie spoczywa na barkach gminy.

Renata Skórńóg

W Polsce na statystycznego miłośnika przypada rocznie około 12 litrów czystego spirytusu. Blisko 18 % wszystkich wydatków ludności stanowią kwoty przeznaczone na napoje alkoholowe.

W kraju mamy ponad 5 mln. osób nadużywających alkoholu, około 800 - 900 tys. jest tzw. „alkoholików”, a więc chorych wymagających leczenia. Aktualnie, w leczeniu odwykowym jest zarejestrowanych ok. 130 tys. osób.

Uszkodzenia zdrowia stwierdzono u ok. 2,5 mln. dorosłych pacjentów, nadmiernie pijących, leczących się w placówkach opieki zdrowotnej.

około 20 % wypadków komunikacyjnych jest spowodowanych przez nietrzeźwych kierowców.

Nadużywanie alkoholu skraca życie o 10 - 22 lata. Straty ekonomiczne poniesione przez społeczeństwo polskie wskutek picia alkoholu szacowane są przez ekspertów na poziomie 5 % globalnego produktu narodowego brutto.

Józef Stós

Spółecznik, działacz ludowy i wybitny gospodarz
spółdzielczości rolniczej powiatu brzeskiego.

Z chwilą wybuchu wojny w 1939 r., dyr. „Miarki” już w pierwszych miesiącach okupacji podjął szereg inicjatyw by pomagać ludzom zagubionym i potrzebującym.

„... Dom mój - pisał - zaraz po zakończeniu działań we wrześniu 1939 r., znajdujący się wtedy w trudno dostępnej na ówczesne warunki miejscowości Okocim, dawał schronienie i dalsze zaopatrzenie na drogę dla osób udających się przez „Zieloną Granicę” na Węgry ...”.

Od przyścia pierwszego transportu wysiedlonych z tzw. „Vaterandu” włączył się do pomocy głodnym, zmarzniętym i wynędzniałym ludziom z transportów niemieckich. Pracował w Komitecie pomocy przeznaczając na cele charytatywne, własne środki finansowe i materialne oraz wygoształdowane z zasobów „Miarki”, za zgodą Rady Nadzorczej.

„... Od początku okupacji - pisał - dużą pomoc za zgodą Rady Nadzorczej udziela Spółdzielnia „Miarka”, przede wszystkim ludziom wysiedlonym z woj. poznańskiego i innych części Polski, poza tym miejscowej inteligencji pozbawionej środków do życia, a następnie przez cały okres okupacji rodzinom aresztowanych przez gestapo, także sierotom i wdowom, oraz innym dotkniętym nieszczęściami wojny. Około 130 takich rodzin korzystało przez cały czas okupacji ze stałych zapasów żywnościowych Spółdzielni „Miarka”...”.

W książce „A jednak tak było” - Wł. Myśliński pisze: „... W mig z inicjatywy byłego prezesa SL dr. Jakuba Witka, powstał Komitet Pomocy Wyszczelonym, złożony przeważnie z zamożniejszych wpływowych obywateli m. Brzeska. Między innymi weszli do niego: dr Witek - jako przewodniczący, dr Kossowski, Wojciech Góra - były sekretarz Rady Powiatowej, wszyscy z żonami. A dalej: Janoszkowie z apteki, Mrówkowie, Skwirutowie, Nowakowie, Kosińscy, Stohandlowie, Brzescy, wyjątkowo ruchliwy st. sierż. WP - Janusz Jarosz, ks. dziekan Jakub Stosur i inni. Nie pominięto także dyrektorów „Miarki” - Józefa Stósa i mgr. Wincetego Zydronia, jako gospodarzy największego majątku spółdzielczego w powiecie, od których najwydatniejszej pomocy oczekiwano ...”.

J. Stósowi podlegały bezpośrednio magazyny żywnościowe, m.in. i te, w których

znajdowała się żywność „okrojona” z kontyngentów niemieckich. Rada Nadzorcza, upoważniła w/w do dysponowania tymi zapasami. J. Stós w miarę możliwości obdźlał nas, wysiedlonych, tym prowiantem. Znam tę sprawę, gdyż ja z rodziną, jako przesiedleńcy, korzystaliśmy z tej pomocy. Jako pracownik w „Miarce”, a później w sklepie „korzennym”, zapoznałem się z tą „machiną” rozdzielania żywności poza kontyngentem. Ze względu na bezpieczeństwo, dyrektor ściśle przestrzegał zasad konspiracji i w tym względzie, magazyny „specjalne” podlegały tylko jemu, łącznie z ich rozliczaniem. Za tę działalność w każdej chwili groziła mu kara śmierci.

Jak wynika z życiorysu dyrektora, to on nawiązał bezpośrednią łączność z kierownictwem ROCHA - „Sulimą” (Stanisławem Dadejem) i „Sękiem” (Janem Szpilą), z którymi na codzień współpracował. Z nimi opracował plan sabotowania gospodarki niemieckiej, tak by przynosiły korzyści dla oddziałów konspiracyjnych BCh i AK, oraz potrzebującej żywności ludności cywilnej. W 1940 r., po uzgodnieniu z Radą Nadzorczą, która w całości składała się z członków BCh, starał się u władz niemieckich o uzyskanie zezwolenia na budowę magazynów zbożowych do przechowywania kontyngentów (pretekst), w nich planował lokalizację magazynów dla zaopatrzenia ruchu partyzanckiego i urzędzenia biur Spółdzielni.

Dyrektor Stós na codzień spotykał się z przewodniczącym Powiatowego Kierownictwa ROCHA i prezesem Rady Nadzorczej, by uzgadniać szczegółowe plany sabotowania gospodarki okupanta.

„... Postanowili oni - pisał Wł. Myśliński - wprowadzić Niemców w błąd przy sporządzaniu owych zestawień odrębnych kontyngentów, szczególnie zbiorowych, skutkiem czego powiat Brzesko - gdyż Niemcy przez trzy lata opierali się na tak sporządzonych zestawieniach - oddawał znacznie mniej należnych kontyngentów, co umożliwiało anulowanie wielu zaległości chłopom nie mogącym się wcale ze swego obowiązku wywiązać i chroniło ich od represji ...”.

J. Stós zatrudniał, w następnych latach, około 200 robotników przy budowie magazynów, tym samym ratował tych ludzi od wywózki do Niemiec, na roboty. Magazyny, które miały służyć rzekomo na kontyngent

dla Niemców, w rzeczywistości były pretekstem do uszczuplania okupantowi cennych surowców jak: cement, cegła, żelazo, papa itp. W czasie trzymiesięcznego aresztu dyrektora „Miarki”, w tym przedsięwzięciu zastępował go W. Zydroń.

„... W okresie mojego zaangażowania w konspirację - pisał J. Stós - prezesem Rady Nadzorczej Spółdzielni „Miarka” był pan Jan Szpila, a zastępcą Stanisław Dadej, a cała Rada Nadzorcza należała do konspiracji ...

... W porozumieniu z Radą Nadzorczą i z jej polecenia, Spółdzielnia „Miarka” przystąpiła do udzielania pomocy materialnej najbardziej pokrzywdzonym rodzinom w Krakowie. Następnie przesyłała duże ilości artykułów żywnościowych do Rady Głównej Opiekuńczej i Związku Rewizyjnego w Krakowie. W akcji tej wraz ze mną brał udział W. Zydroń ...

... Od r. 1942 należałem do Powiatowej Komisji Gospodarczej ROCHA. Przewodniczącym jej był Stanisław Klimaj ze Szczurowej, ps. „Młot”. Po scaleniu BCh i AK duże ilości artykułów żywnościowych kierowała Spółdzielnia „Miarka” do scalonych oddziałów w lasach, Komisji Obwodu, oraz pewne kwoty pieniężne na wykup więźniów z rąk gestapo, m.in. Jana Ranika, Stanisława Klimaja i Stanisława Rębacza ze Szczurowej ...

... Aby sprostać tak wielkiemu zadaniu, od samego początku okupacji utworzyłem w Spółdzielni Specjalny Fundusz Kaucyjny, na który składały się przede wszystkim dość liczne darowizny zamożnych i patriotycznych osób całego powiatu. Powiększała ten fundusz akcja Stronnictwa Ludowego działająca w konspiracji, a także innych wpływowych osób, oraz z przysługującego Spółdzielni urzędowo 1 promila od obrotu na straty. Ponadto uzyskiwanie artykułów żywnościowych do tych celów, organizowane było przez specjalne oddziały BCh przy kierownictwie ROCHA ...

... W czerwcu 1941 r. złożyłem przysięgę w organizacji Ruchu Oporu Chłopskiego, którą w imieniu organizacji przyjął obywatel Jan Szpila z Tymowej, ps. „Trzmiel”. Skontaktował on mnie następnie z przewodniczącym Powiatowej Trójki - organizacją ROCHA - Stanisławem Dadejem z Maszkiennic, ps. „Sulma”, oraz innymi działaczami ludowymi z Powiatowej Komendy ROCHA, a później Batalionów Chłopskich celem współpracy konspiracyjnej ...”.

J. Stós w konspiracji, po złożeniu przysięgi, otrzymał pseudonim „Sto”. Pod tym pseudonimem znajdujemy jego poczynania konspiracyjne w pracy dr Aleksandry Pietrzykowej „Region Tarnowski w okresie okupacji hitlerowskiej”. Z tej ciekawej pracy dowiadujemy się, że od 14.12.1943 r. „Sto” wchodził w skład Wojskowej Delegatury Powiatowej AK na teren obwodu brzeskiego, gdzie kierował referatem wyżywienia.

Dyrektor Stós „Sto” był w stałym kontakcie konspiracyjnym z Delegaturą Powiatową Referatu Wojskowego AK „Batuta” i stale służył im pomocą.

Ta karta historii z czasów okupacji przyniosła dyr. Stósowi duże uznanie w kierownictwie ROCHA. Jest to jedno z piękniejszych patriotycznych działań na rzecz walki z niemieckim okupantem.

Niestety! Działania represyjne stosowane przez okupanta nie ominęły i Brzeska. Gdy ucichły wrześnie wojenne pozostał niepokój tak o dziś, jak i niepewne jutro. Zamknięto jedyną szkołę średnią - gimnazjum. Spółdzielnia „Miarka” odmyka swoje podwoje. Grono profesorskie jako wysoce kwalifikowana kadra zasila szeregi ad-

mieli w swoich rękach.

Niektórym członkom Zarządu „Miarki” podczas drugiego aresztowania udało się zbiec, m.in. W. Zydroniowi. Aresztowani trafili przez więzienie tarnowskie do różnych obozów koncentracyjnych.

Kierującemu budową nowego magazynu „Miarki” inż. Józefowi Gancarzowi, udało się już podczas „kwarantanny” w KL Auschwitz nawiązać utracony kontakt z Brzeskiem. Jego owocna działalność polegająca na dostarczaniu lekarstw i marek do obozu - niestety, jak w wielu podobnych przypadkach zakończyła się wyrokiem śmierci.

Działalność konspiracyjna Stósa „Sto” znalazła duże uznanie bezpośrednio po za-

biet. Wszystkie kobiety z terenu powiatu brzeskiego należące do Zielonego Krzyża były związane z oddziałami sanitarnymi BCh. Wiele z nich było organizatorkami Wydziału Sanitarnego ROCHA, który to wydział szczególnie korzystał z usług „Miarki” i magazynu medyczno-sanitarnego, którym zarządzał.

Przewodnicząca Zielonego Krzyża - Wiktoria Malinowska ps. „Krystyna Zalewska” była w stałym kontakcie z dyrektorem, który dysponował dużym magazynem sanitarnym zakonspirowanym w aptece mgr. Janoszka. W. Malinowska często zwracała się do Stósa w sprawach bytowych żołnierzy-partyzantów BCh-AK. Jej podwładne przecież, oprócz służby sanitarnej, sprawowały pieczę nad partyzantami dostarczając im żywność, ubrania i medykamenty.

Szczególą troską były otoczone magazyny sanitarne Referatu Wyżywienia Delegatury Powiatowej AK - Batuta. O ich zaopatrzenie dbał mgr Janoszek. Na zlecenie dyrektora przed każdą akcją partyzancką przygotowywał specjalne zestawy opatrunkowe, które zabierały dziewczęta z Zielonego Krzyża.

Osobnym rozdziałem w życiu konspiracyjnym J. Stósa była akcja znana pod kryptonimem „III Most”. Odbiła się ona szerokim echem w kraju i na świecie. Była to sławna akcja przekazania angielskim lotnikom pocisku V-2 na lądowisku polowym w miejscowości Zabawa niedaleko Woli Radłowskiej. W tym szalonym przedsięwzięciu uczestniczył bezpośrednio dyrektor Stós „Sto” z ramienia Delegatury Powiatowej AK na teren Brzesko. Jako kierownik Referatu Żywnościowego miał bowiem obowiązek zabezpieczenia pod względem żywnościowym, materiałowym i sanitarnym oddziałów BCh, które brały udział w tej akcji. J. Stós „Sto” był w stałym kontakcie, przed akcją „III Most”, z dowódcą plutonu BCh „Granitem” i z magazynów „Miarki” dla ludzi kwatrujących w jego i innych zagrodach zabezpieczył prowiant. Zabezpieczenie żywnościowe akcji należało do Referatu Żywnościowego AK, którym kierował dyr. Stós. Także z magazynów sanitarnych aptekarza Janoszka były dostarczone na każdy punkt zborny materiały opatrunkowe dla kobiet działających w Zielonym Krzyżu.

Dziś, po latach, czytając książki o tych wydarzeniach, skojarzyłem sobie pewne fakty związane z tą akcją, w której i ja, w części przygotowawczej, byłem nieświadomym uczestnikiem. To, co mi opowiadał przed śmiercią J. Stós, powiązałem ściśle z moją pracą w „Miarce”. W czerwcu 1944 r. jako praktykant pracowałem w sklepie kolonialnym „Miarki” na rogu Rynku, w tzw. „sklepie korzennym”. Któregoś dnia, zastępca kierownika sklepu, p. Królowa otrzymała telefon od dyr. Stósa i oznajmiła mi, że jutro nie przychodzę do pracy w sklepie tylko



*Zjazd Partyzantów BOH Brzesko w domu Stósów, Okocim 1956 r.
Józef Stós - drugi z prawej*

ministracji i jej Zarządu. „Miarka”, ten faktyczny magazyn żywnościowy dla całego powiatu, odnotowuje wtedy szybki, widoczny rozwój. Fakt ten nie mógł przejść niespostrzeżenie.

Niemcy widząc nagromadzenie inteligencji dopatrują się konspiracyjnej działalności Polaków. Wyprzedzając rocznicę naszych świąt państwowych aresztowali prawie cały Zarząd Spółdzielni, z jej dyrektorem włącznie, przed rocznicą Konstytucji 3-go Maja (1941 r.), oraz ponownie 11 listopada 1942 r. Ruch konspiracyjny zamiera, ale jak się później okazało - chwilowo. Natomiast gospodarka zachowała się w sposób widoczny. Tak za pierwszym, jak za drugim razem. Dyrektora po upływie 3-ch miesięcy zwolniono z więzienia, nie mając dowodów jego wrogiej działalności. Niewątpliwie zależało im na dobrej działalności „Miarki”. Niemcy zorientowali się, że nie mają odpowiedniego człowieka ma jego miejsce. Chyba nie zdawali sobie sprawy jak bardzo ważnego człowieka konspiracji

kończeniu działań wojennych. Otrzymał Medal Zwycięstwa i Wolności, oraz dyplomy pamiątkowe. Jego podwójne zwolnienie powodowane koniecznością kierowania całą gospodarką żywnościową powiatu przez Spółdzielnię „Miarka” ocenili wskazani przez niego świadkowie - towarzysze broni, których powołał Sąd w Brzesku w dwa lata po zakończeniu wojny.

Tak zapisana została piękna karta tylko niektórych z wielu czynów tego dawnego żołnierza frontowego I wojny światowej, obrońcy Warszawy w 1920 r., zaś w II wojnie światowej członka BCh i AK, a przez cały czas działacza i jednego z przywódców ruchu chłopskiego, najpierw PIASTA, a w końcu członka ostatniego Prezydium Krajowego PSL-u.

Wracając do czasów okupacji, jak mi wiadomo J. Stós „Sto” współpracował ze wszystkimi komórkami BCh i AK, które potrzebowały zaopatrzenia żywnościowego, materiałowego, czy medycznego. Współpracował również z Ludowym Związkiem Ko-

zgłoszę się u kierownika składu z żelazem w Słotwinie i tam będę przez kilka dni zatrudniony. Był to plac, na którym oprócz złomu, znajdowały się dwie stare szopy, gdzie magazynowano różne oleje techniczne. Gdy zgłosiłem się w wyznaczonym terminie do kierownika składu, ten zaprowadził mnie do jednej z szop. Był tam już mój kolega, ze wspólnych wędrówek do Okocimia Górnego - Stefan Szydek, także praktykant ze sklepu żelaznego. Polecono nam przelać olej napędowy, naftę i benzynę z beczek, do przygotowanych baniek od mleka, tłumacząc że „Miarka” otrzymała nowy, dodatkowy kontyngent materiałów pędnych, więc trzeba opróżnić beczki, by można było reglamentowane produkty odebrać z Tarnowa. Nie przyszło nam wtedy młodym chłopcom do głowy, że jest to kamuflaż, byśmy nie zastanawiali się dlaczego akurat trzeba napelnić bańki po mleku, skoro w magazynie stoją puste zbiorniki.

Dopiero po wojnie dowiedziałem się dlaczego to paliwo było wtedy przelewane do baniek od mleka. Olej napędowy, nafta, benzyna, były wtedy potrzebne do akcji „III Most”. Trzeba było tę dość dużą ilość tych produktów przewieźć na miejsce koncentracji, bez zainteresowania i zwrócenia uwagi posterunków niemieckiej żandarmerii. Dyr. Stós „Sto” postanowił przetransportować te „trefne” produkty bezpiecznie. Paliwo potrzebne było do latarek naftowych i natychmiastowego zapalania ognisk wyznaczających nocne lądowisko. Po wojnie, dyr. Stós często wracał do tego zdarzenia opowiadając, jak to przechrztył niemieckie posterunki i dostarczył potrzebne paliwo w odpowiednim czasie na miejsce zgrupowania „Motyl”.

Nieraz opowiadał o tych dzielnych ludziach z okolic Radłowa, o dowódcach kierujących tą akcją i przybyszach z Londynu. Niektórzy z nich bywali po wojnie w jego domu na spotkaniach „starych towarzyszy broni”.

W r. 1989 wpadła mi do ręki książka Jana Nowaka-Jeziorańskiego - „Kurier Warszawski”. Jakież było moje zdziwienie, że fakty wydarzeń o „III Moście”, o których pisze autor pokrywają się ze wspomnieniami, które usłyszałem od J. Stósa. Było mi bardzo miło, że w tych wspomnieniach jest uwidoczniła - chociaż anonimowo postać dyrektora, który uczestniczył w tym wydarzeniu i przyjmował gości z Londynu na prowizorycznym lotnisku.

Po przeczytaniu książek Myślińskiego, Nowaka-Jeziorańskiego, oraz wysłuchaniu szeregu opowiadań o akcji „III Most” przekazanych mi przez J. Stósa mam wrażenie, że „pan w kapeluszu i nieprzemakalnym płaszczu” ze wspomnień Nowaka-Jeziorańskiego, to nie kto inny tylko dyr. „Miarki”. Żałuję bardzo, że książka „Kurier Warszawski” ukazała się na polskim rynku wydawniczym

(1989) już po jego śmierci. Gdyby żył na pewno po jej ukazaniu dowiedziałbym się jeszcze więcej o tym wielkim wydarzeniu z czasów okupacji. Możliwe, że mogłoby wtedy dojść do osobistego kontaktu tych konspiratorów, którzy się widzieli, a nigdy się nie poznali.

„Miarka” nie zakończyła swojej działalności z chwilą zakończenia II wojny światowej. J. Stós działał jeszcze jakiś czas w tej „chłopskiej spółdzielni”, dopóki działacze partyjni nie osaczyli go do tego stopnia, że sam musiał zrezygnować. Nazwa „Miarka” przestała istnieć. Spółdzielnia ta stała się częścią składową PZGS - Samopomoc Chłopska - przedsiębiorstwa kierowanego zespołem dyrektorów. Naczelnym pozostał dyrektor dawnej „Miarki”. Polityka i odgórne nakazy zastąpiły działalność ekonomiczną dyrektora przedsiębiorstwa. Nie mogąc temu przeciwdziałać zmuszony był zrezygnować ze stanowiska dyrektora PZGS - Samopomoc Chłopska. Władze partyjne nie ośmieliły się go zwolnić bez żadnego powodu, gdyż wiedziały jakim cieszył się wielkim autorytetem w powiecie brzeskim. Dotychczasowa działalność w „Miarce” jako dyrektora, polityczna jako członka Prezydium Powiatowego PSL-u jak i postawa konspiratora z okresu okupacji zjednały mu tak oddanych przyjaciół jak i wrogów. Nie obyło się bez intryg i kłamliwych oskarżeń, łącznie z wytoczeniem mu procesu z oskarżeniami natury politycznej. Oczyszczony ze wszystkich niesłuszných zarzutów mógł śmiało, z podniesionym czołem iść przez swoje Brzesko, dla którego tak dużo zrobił w swoim życiu. Od chwili procesu pozostał na uboczu, jak wielu wiernych ideałom chłopskim działaczy z tamtych lat.

Do końca swego życia nie mógł się pogodzić z tym, że niektórzy działacze ludowi wykorzystywali myśli Witosza, dostosowując je do własnych celów, na użytek PRL-u. Uważał to za nieuczciwe, niemoralne i wręcz hańbiące. Do działalności politycznej już nigdy nie powrócił. Działalność społeczną ograniczył do rodzinnej wsi. Zajął się elektryfikacją, był inicjatorem budowy nowej drogi przez wieś. Zaczął zajmować się wyłącznie swoim gospodarstwem, któremu nadawał coraz wyższy poziom, mimo niesprzyjających warunków politycznych.

Dyrektor Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Miarka” Józef Stós ps. „Sto” zmarł dnia 1 listopada 1975 r., pochowany został na cmentarzu w Okocimiu Górnym.

Z uczciwości i obowiązku wobec człowieka, któremu tak dużo zawdzięcza moja rodzina (gdyż on pierwszy podał nam rękę w trudnych dla nas dniach okupacji), wspomnienia te składam w hołdzie człowiekowi wielkiego serca i umysłu, którego nie ma już wśród nas.

Wiktoryn Grąbczewski

Po, przedstawionym w poprzednich numerach, intensywnym rozwoju osadnictwa w czasach młodszej epoki kamienia nastąpił trwający ponad dwa tysiące lat okres znacznego regresu w zasiedleniu terenu, m.in. obecnych Jadownik. Jest to zresztą wycinek kryzysu osadniczego, obserwowanego i na okolicznych terenach. Analiza odkrytych pozostałości osadnictwa z czasów epoki brązu (1800 - 700 lat p.n.e.) i pierwszych stuleci epoki żelaza wskazuje, iż centrum rozwoju osadnictwa w tym czasie stała się dolina Dunajca w swym karpackim odcinku. Na jej obrzeżach, na krawędziach kolejnych poziomów taras i samym brzegu wysoczyzny koncentrowało się życie w II i I tysiącleciu p.n.e. Po zakończeniu badań w dolinie Dunajca na terenie województwa tarnowskiego wiadomo, iż szczególnie w czasach epoki brązu, a zwłaszcza pierwszych wiekach tej epoki, rejonem najgęściej zasiedlonym była rozległa Kotlina Zakliczyńska: na terenie Lusławic, Wróblowic, Janowic i Wesołowa na prawym brzegu, zaś na lewobrzeżu, na odcinku doliny od Wielkiej Wsi po Olszyny koncentrowało się osadnictwo plemion, których kultura nawiązywała do południowych, zakarpaccich wzorów. Później, w okresie przedrzymskim, w czasach wpływu cywilizacji celtyckiej, centrum osadnictwa stał się nizinny, pozakarpaccy bieg Dunajca od Wojniczka po ujście tej rzeki do Wisły. Na krawędziach terasy nadzalewowej, głównie lewego brzegu na odcinku od Łętowic po rejon Radłowa, odkryte zostały pozostałości pradawnych wsi o powierzchni nawet kilku hektarów oraz cmentarzyska, bogato wyposażone w broń, ozdoby, narzędzia, liczne przedmioty codziennego użytku. Ten gęsto i intensywnie zasiedlony w epoce brązu i początkowych stuleciach epoki żelaza teren znajdował się w pewnym oddaleniu od obszaru obecnych Jadownik. Niewykluczone, iż ten kryzys osadnictwa był ceną, jaką tym ziemiom przypadło zapłacić za niezwykle intensywną eksploatację środowiska w młodszej epoce kamienia. Ekstensywna gospodarka wypaleniskowa, wymagająca przy niewielkiej wydajności pierwotnego rolnictwa uprawy wielkich powierzchni, musiała doprowadzić do znacznego odlesienia pogórza, a zmiany uprawnych pól ulegających szybkiemu wyjałowieniu spowodowały, iż po prostu brakło możliwości kontynuowania gospodarki rolniczej na tym terenie. Drugą przyczyną regresu osadnictwa mógł być znaczący udział hodowli w typie pasterskim, w gospodarce plemion, szczególnie wczesnej epoki brązu. Znacznie korzystniejsze warunki do hodowli istniały w szerokiej, pokrytej roślinnością łąkową, dolinie Dunajca, a nie na stromych, zerodowanych wzgórzach terenu pogórza. Wreszcie nie bez znaczenia jest też fakt, iż

J Z najdawniejszej przeszłości JADOWNIK

cz. III

osadnictwo to było, przynajmniej w części, wynikiem migracji z południa, spoza łuku karpackiego. Oczywiście osią wędrowania osadników była dolina Popradu i Dunajca, a obrzeża tych dolin były w pierwszej kolejności wybierane do zasiedlenia. Na terenach bardziej odległych od kierunku i trasy wędrówek pozostałości osadnictwa są zdecydowanie mniej liczne, choć mamy stwierdzone w znaleziskach archeologicznych dowody intensywności wędrówek wzdłuż samych dolin rzek. Przykładowo z gliny, z której lepiono potrzebne w gospodarstwie naczynia na osadach położonych na lessach lewego brzegu Wisły, dodawano tłuczone kamienie, przynoszone na ten teren aż z Tatr. W bardziej odległej od doliny fragmenty pogórza osadnicy prądziejowi wkraczali tylko sporadycznie.

Na terenie obecnych Jadownik zostały odkryte, w czasie poszukiwań archeologicznych, zaledwie 4 stanowiska, na których znalezione zostały skorupy glinianych naczyń z czasów epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Pierwsze z nich to kulminacja „Bocheńca” (Jadowniki, stan.1), gdzie w różnych czasach znajdowane były skorupy, które na podstawie techniki wykonania, sposobu przygotowania gliny i w niektórych przypadkach dekoracji powierzchni datować można na wczesną epokę żelaza (700 - 400 lat p.n.e.). Na szczycie „Bocheńca” istniała w tym czasie niewątpliwie niewielka wioska. Domy stały też w przysiółku Łęszcz (stan.2), gdzie A. Jodłowski, w trakcie badań w dolinie Uszwicy, zebrał z powierzchni wydmy podobne skorupy. W czasie badań Archeologicznego Zdjęcia Polski nie liczne skorupy znalezione zostały też na terenie przysiółka „Bagno”, w północnej części wsi (stan.26). Liczniejsze, mogące wykazywać istnienie kolejnej osady, zostały znalezione na powierzchni stanowiska 51 (numeracja odpowiada oznaczeniom na publikowanej mapce stanowisk odkrytych w Jadownikach, BIM 1997 nr1, s. 14-15), na krawędzi terasy nadzalewowej Jastwianki. Ta ostatnia osada jest znacznie starsza od powyżej przedstawionych, gdyż charakterystyczne skorupy naczyń glinianych pocho-

dzą z czasów wczesnej epoki brązu (1800 - 1500 lat p.n.e.).

W trakcie dalszych badań archeologicznych na terenie Jadownik może się okazać, iż ilość stanowisk z czasów epoki brązu i wczesnej epoki żelaza będzie większa. Na 22 stanowiskach w tej chwili znanych z terenu wsi zostały bowiem zebrane skorupy naczyń, które z różnych względów trudne są do powiązania z którąś z kultur archeologicznych prądziejów. Znalezione na tych stanowiskach na ogół niewielkie, niecharakterystyczne i zniszczone skorupy nie dają podstaw do uściślenia datowania, choć rozmaite okoliczności wskazują, iż przynajmniej w części pochodzą z tych właśnie odległych czasów.

Ponowny rozkwit osadnictwa prądziejowego na terenach obecnych Jadownik nastąpił w okresie wpływów rzymskich, obejmującym cztery pierwsze stulecia nowej ery. Na ten odległy czas datowanych jest w Jadownikach aż 17 osad oraz 11 śladów osadnictwa. Charakterystyczne jest przy tym, iż ogromna większość tych odkryć (m.in. aż 15 osad) datowana jest na III, IV a być może i początki V w. n.e., tj. na późny okres wpływów rzymskich. Czasy te były okresem szczególnie dynamicznego rozwoju kultury zwanej przeworską, która osiągnęła bardzo wysoki stopień rozwoju (m.in. rzemieślnicza produkcja naczyń, metalurgia żelaza, wapiennictwo, handel z Cesarstwem Rzymskim). Na terenie Jadownik ślady życia ludzi w tym czasie zostały odkryte na wielu stanowiskach. W kolejności oznaczeń są to: stanowisko 2 (wspomniana już osada na wydmy w przysiółku Łęszcz, gdzie w 1972 r. zebrano fragmenty naczyń przechowywane obecnie w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce), stanowisko 6 (w przysiółku Nowa Wieś, gdzie znaleziony został m.in. brzeg garnka reprezentujący charakterystyczną dla późnego okresu wpływów rzymskich ceramikę zwaną siwą, wykonywaną przez wyspecjalizowanych rzemieślników w pracowniach garncarskich, jakich wiele funkcjonowało w III - IV w. n.e. na terenie południowej Polski), stanowisko 7 (osada położona po

zachodniej stronie cypla wzdłuż bezimiennej ciek, płynącego od przysiółka Lezczyny, gdzie zebrane zostały liczne skorupy późnej fazy kultury przeworskiej), stanowisko 9 (skupisko skorup wyznaczających na powierzchni pozostałość kilku domów, stojących około 300 m na południowy - wschód od poprzedniego skupiska zabudowy sprzed 16 stuleci), stanowisko 12 (zlokalizowane na południe od Żabiej Góry, na pofałdowanym terenie łagodnie opadającym ku północnemu brzegowi Uszwicy), stanowisko 19 (na rozległej kulminacji cypla, w odległości około 400 m na południe od boiska w Jadownikach, gdzie znaleziono kilka skorup późnej fazy kultury przeworskiej), stanowisko 29 (osada leżąca już we wschodniej części wsi, na południe od szosy E - 40), stanowisko 41 (osada w przysiółku Dziekanów nad Uszwicą, gdzie zebrany został najliczniejszy zespół zabytków w pozakarpackiej części Jadownik a zarazem i całej gminy Brzesko - 5 charakterystycznych brzegów naczyń oraz 32 fragmenty brzuśców rozmaitych naczyń używanych w gospodarstwie przed 16 wiekami) oraz wreszcie stanowisko 45 (niewiele ustępująca tej ostatniej osada o powierzchni około 3 hektarów w dolinie Jastwianki, kilkaset metrów na południe od krawędzi pogórza, gdzie zostało znalezionych 25 fragmentów typowych dla IV wieku naczyń).

Rozległy zespół pozostałości osadnictwa ludności kultury przeworskiej z późnego okresu wpływów rzymskich został też odkryty w południowej części Jadownik. Jak wskazuje analiza występowania jego pozostałości, jest to naturalne przedłużenie ku wschodowi skupiska osadniczego w północno - wschodniej części Okocimia (BIM, nr 9/37/wrzesień 1995 r.). W Jadownikach kontynuacją tego skupiska są osady na stanowiskach: 55 (osada o powierzchni ponad 2 ha), 59 (zblizona wielkością, leżąca nad Grodną), 60 - 62 (trzy niewielkie skupiska ceramiki na północnym zboczu Bocheńca, na którym zebrano kilkanaście fragmentów naczyń), oraz 64 (na południowym zboczu tego wzgórza, tuż przy granicy wsi). Obok pozostałości tych licznych osad (na części z nich stwierdzone zostały ślady wyorywania pozostałości chat i palenisk: wypalona glina, przepalone kamienie, liczne skorupy) mamy na terenie Jadownik też liczne ślady osadnictwa, reprezentowane przez pojedyncze skorupy znajdujące na polach. Są to ślady jakiejś działalności - wypasu stad, polowania, karczunku lasu w pewnym oddaleniu od stałych osiedli i domostw. Łącznie odkryć takich jest 11, co wraz ze stwierdzeniem istnienia aż 17 osad dowodzi, iż w III i IV w.n.e. teren był bardzo intensywnie zasiedlony, tętniło tu życie prądziejów osadników.

Jerzy Okoński

Bezpieczne miasto (V)

W ramach programu „Bezpieczne Miasto” realizowanego w naszym mieście przez Komendę Rejonową Policji, poruszyliśmy na naszych łamach tematy zabezpieczenia własnych domów, mieszkań, samochodów, tak, aby nie stały się łatwym łupem dla przestępców. W tym numerze, chcemy przedstawić możliwości zabezpieczenia osobistego, wtedy, kiedy opuszczamy nasze, w miarę bezpieczne cztery ściany i wychodzimy na ulicę.

Każdy rodzaj agresji kryminalnej jest wynikiem określonego splotu okoliczności - jest zdeterminowany sytuacją, którą sprawca wykorzystuje. Nie należy jednak przeceniać roli przypadku, bo to, że przestępstwo jest okazjonalne, nie znaczy wcale, iż napastnik nie wybrał sobie ofiary. Zdaniem wiktymologów (wiktymologia - nauka zajmująca się wpływem ofiary na fakt popełnienia przestępstwa) skłonność do stania się ofiarą istnieje tak samo, jak skłonność do popełniania przestępstw i ma źródło w osobowości danego człowieka. Dlatego ważne jest aby swoim postępowaniem i zachowaniem nie prowokować i nie ułatwiać popełnienia przestępstwa. Oczywiście i tu niezbędny jest zdrowy rozsądek i umiar. Nie można w każdym przechodniu widzieć przestępcy, bać się własnego cienia. Nie można całego życia przesiedzieć w domu lub chodzić po ulicach tylko w pełnym słońcu. Nie do przyjęcia jest jednak i postawa przeciwna. Niefrasobliwość, brak przezorności, ryzykanctwo to grzechy, za które nie raz trzeba ciężko odpokutować. Dlatego starajmy się w miarę możliwości nie wychodzić z naszych mieszkań po zmroku. Dotyczy to zwłaszcza kobiet, dzieci i osób starszych. Skoro jednak musimy wyjść to:

- Unikajmy ciemnych uliczek, zaułków, nie oświetlonych bram, ulic, parków czy dzielnic cieszących się złą sławą. W takim przypadku lepiej, roztropniej będzie wziąć taksówkę. Lepiej stracić kilka złotych niż stać się ofiarą rozboju, obrabowanej, pobitej lub zgwałconej.

- Nie bierzmy ze sobą znacznych kwot pieniędzy, zbędnych dokumentów. W przypadku gdy posiadamy większą kwotę przy sobie, należy niewielką ilość gotówki włożyć do portfela, resztę włożyć do wewnętrznej kieszeni ubrania. W razie napadu napastnik będzie szukał portfela, zabierze go i ucieknie, nie pomyśli bądź nie będzie miał czasu na przeszukanie twojej odzieży. Jeżeli korzystamy ze środków komunikacji miejskiej, nie stójmy blisko jezdni, nie nachylajmy się nad kimś, kto właśnie podjechał samochodem i pyta o coś, ale na tyle

cicho, że nie możemy usłyszeć. Nachylenie się nad otwartym oknem w samochodzie grozi utratą torebki, biżuterii wiszącej na szyi lub wciągnięciem do środka. Wieszorem, w pustym autobusie nie siadajmy nigdy z tyłu, w miarę możliwości jak najbliżej kierowcy. Po opuszczeniu pojazdu, zwłaszcza po zmroku, nigdy nie skracajmy sobie drogi idąc np. przez nieoświetlone ścieżki, alejki w parku czy łąki albo zagajniki. Naprawdę, nie możemy liczyć na to, że za każdym krzakiem będzie stał pilnujący naszego bezpieczeństwa policjant. Bezpieczniej nadłożyć drogi nawet o kilometr czy dwa idąc oświetloną, uczęszczaną trasą. Najlepiej oczywiście umówić się z kimś z domowników, żeby czekał na nas na przystanku. Mężczyzn przestrzegamy przed propozycjami ze strony przygodnie poznanych w lokalach kobiet. Propozycja „zmiany lokalu” lub „spaceru po parku” może po prostu oznaczyć, że zostaniemy zaprowadzeni w miejsce, gdzie czekają napastnicy.

Bardzo popularną formą wyłudzenia pieniędzy stały się gry hazardowe na bazarach, targowiskach. Najpopularniejszą są tzw. trzy kubki lub trzy karty (przykładem jest tu plac targowy w Brzesku). Należy wyraźnie stwierdzić, że są to gry sfalszowane, w których amatorzy łatwej wygranej nie mają absolutnie żadnych szans. Szulerzy z łatwością oszukują naiwnych dając im wcześniej „dla zaostrenia apetytu” wygrać raz czy dwa drobne kwoty. Potem „napalonych” bezlitośnie oskubią.

Bardzo ważna jest czujność i przezorność każdego z nas nie tylko w nocy ale i za dnia. Tylko w ten sposób możemy ochronić się przed kieszonkowcami. Złodzieje kieszonkowi, inaczej doliniarze, zwani są także krawcami, z racji tego, że „obrabiają” kieszenie, to niekwestionowana elita wśród złodziei. Z ich strony nie grozi nam przemoc, ale okradną błyskawicznie i w taki sposób, że nie wiadomo jak i kiedy. Swe sukcesy zawdzięczają zarówno naszej nieostrożności jak i swym niewątpliwym kwalifikacjom zawodowym. Kieszonkowcy to ludzie schludni, zadbani i eleganccy. Cechą charakterystyczną ich zachowania jest spojrzenie skierowane w dół (patrzenie w „dolinę”) na torby, kieszenie, siatki. Ulubionym terenem ich działania są bazy, targowiska, domy towarowe, sklepy dworcowe, banki i środki transportu. Nie jest przypadkiem, że w dniach poprzedzających Boże Narodzenie, Sylwester, Wielkanoc, kiedy ogarnia nas gorączka zakupów, najczęściej dochodzi do tego typu kradzieży. Radzimy przestrzegać kilku zasad rów-

no podczas jazdy pociągiem, autobusem jak i w czasie przebywania w zatłoczonych sklepach i bankach. Jeżeli wchodzimy w tłum, torbę na ramię przekładamy przed siebie i przyciskamy, aby przez cały czas nie tracić z nią kontaktu. Najczęściej kobiecie torebki pozostawione za sobą lub z boku są okradane techniką „na cięcie” czyli za pomocą żyłki. Podczas jazdy pociągiem - szczególnie przy dłuższych podróżach nocą - nie zostawiaj dokumentów i pieniędzy w kieszeniach kurtki, tym bardziej jeżeli wieszasz ją przy drzwiach. Nie wieszaj też torebek a portfela z pieniędzmi nie wkładaj do kieszeni rozpiętej marynarki. W przypadku, kiedy wypadnie ci stać w zatłoczonym korytarzu czy innym miejscu, pieniądze schowaj do zapinanej kieszonki koszuli lub spodni, marynarkę zaś należy zapiąć. W przeciwnym wypadku możemy zostać obrabowani przez wprawnych kieszonkowców metodą „zza parkanu” (przestępca stojąc za plecami ofiary wkłada jej rękę za pazuchę).

Kolejna uwaga dotyczy zachowania się podczas podejmowania pieniędzy w bankach. Nasze banki nie zapewniają klientom elementarnych warunków bezpieczeństwa. Operacje finansowe dokonywane są na oczach wszystkich. Złodziej może stać za plecami ofiary i dokładnie widzieć jaką sumę chowamy do szaszetki lub portfela. Podejmując w banku lub nosząc przy sobie znaczną gotówkę, zadbajmy by towarzyszył nam ktoś bliski lub znajomy, a najlepiej gdy będzie to osoba sprawna fizycznie. Szczególnie taką opieką należy objąć osoby starsze, nasze matki, babcie. Samotne w starciu z napastnikiem nie mają szans. Jeżeli stałeś się ofiarą przestępstwa, informuj policję. W razie napadu rabunkowego - uciekaj, wołając o pomoc. Raczej nie stawiaj oporu napastnikowi. Lepiej oddać złodziejowi torebkę, starając się zapamiętać jak najwięcej szczegółów jego rysopisu, pomocnego później policji, niż odnieść ciężkie obrażenia, czy ryzykować utratą życia. W żadnym przypadku nie stawiaj oporu, gdy napastnik jest uzbrojony w nóż czy pistolet. Przestępca też działa w stresie - niekiedy większym niż jego ofiara i może zrobić coś nieobliczalnego, czego przy biernej postawie nie uczyniłby nigdy. Najlepiej do takich sytuacji nie dopuszczać.

Słowo profilaktyka po grecku oznacza „ustrzec się”, więc strzeżmy się. Gram środków zapobiegawczych jest zawsze lepszy niż tona leków. Tak jest w medycynie jak i w zwalczaniu przestępczości.

st. post. Piotr Wójciak
Ryszard Cuber

Jubileusz „trójki”

3 września 1966 r., 659 uczniów rozpoczęło naukę w budynku nowo otwartej Szkoły Podstawowej nr 3, przy ul. Legionów Piłsudskiego. Grono pedagogiczne liczyło wówczas 20-tu nauczycieli a 1-szym dyrektorem był Stefan Podolański, który pełnił funkcję do 1976 r. Jego następcą został Artur Hajduga, do r. 1984, później pałeczkę przejął Czesław Jarosz (†), sprawujący urząd do 1990 r., kiedy to dyrektorem został Henryk Rdzawski, który do dziś sprawuje opiekę nad szkołą.

Ważna data wiążąca się ściśle z historią placówki to: 24 lutego 1973 r. kiedy nastąpiło nadanie jej imienia. Patronem szkoły został Mikołaj Kopernik, a Komitet Rodzicielski ufundował i przekazał sztandar.

W 1985 r. powołana została do życia Szkoła Podstawowa nr 2. Odciażyło to w dużym stopniu szkołę nr 3, gdzie dotąd uczęszczało 1400 uczniów, z którymi zajęcia prowadzono w systemie zmianowym i wynajmowano dla nich lokale poza terenem placówki.

Obecnie w „trójce” pobiera nauki 682 uczniów, osiągając jednocześnie duże sukcesy w konkursach przedmiotowych i zawodach sportowych. Od pięciu lat szkoła bierze udział w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym, organizowanym przez KO w Elblągu dla placówek noszących imię Mikołaja Kopernika, za każdym razem zajmując czołowe lokaty. Dzieci i młodzież aktywnie uczestniczą w przygotowywaniu okolicznościowych imprez

wysokimi osiągnięciami w nauce wywieszane są w gablocie „galeria prymusów”. Po 1-szym semestrze najlepsi z klas młodszych otrzymują odznakę „wzorowy uczeń”, na końcu roku szkolnego wpisujący się do „Złotej Księgi”, otrzymują dyplomy i nagrody a ich rodzice podziękowania od dyrekcji. Ubiegłego roku w ten sposób wyróżnionych zostało 200 uczniów.

Na terenie placówki działa kilka organizacji i kół zainteresowań. Liga Ochrony Przyrody - prowadzona przez nauczycielki Łucję Dzierwę i Beatę Gurgul, PCK, którym zajmują się Mieczysława Klimmek i Małgorzata Kopytko. Alicja Wolak zajmuje się Szkolną Kasą Oszczędności, która obecnie zajmuje drugie miejsce w województwie, Szkolnym Kołem Turystyczno-Krajoznawczym opiekują się Mirosław Król i Jadwiga Grocholska. Nad kołami: informatycznym i modelarskim pieczę sprawuje Paweł Sitarz. W ubiegłym roku powstało Koło Strzeleckie, zaś od wielu lat, pod czujnym okiem Renaty Libery i Anny Klusek prężnie działa harcerstwo. Zajęcia grup tanecznych prowadzi Lidia Sztylek. Dla uczniów klas 1 - 3 wydawana jest gazetka szkolna „Mini nowinki”.

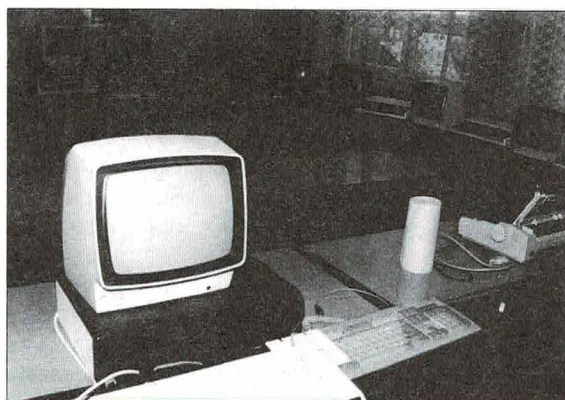
Fachowych rad młodym redaktorom udziela Renata Libera, Teresa Sediwy i Dorota Wojtyś.

Świetlica szkolna żywi 190 dzieci, z tego 53 korzysta z posiłków bezpłatnie. Fundusze na bezpłatne dożywianie zapewniają: Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Caritas, Rada Rodziców. Są także anonimowe, indywidualne wpłaty rodziców i nauczycieli.

W SP nr 3 pracuje 49 pełnozatrudnionych nauczycieli, w tym 2 w filii (gdzie funkcję kierownika pełni Maria Czubernat) działającej przy Szpitalu Rejonowym oraz 5 niepełnozatrudnionych, w tym 2 księży i 2 katechetów. Najdłużej w placówce pracują: Anna Gawron (j. polski), Mieczysława Klimmek (fizyka), Teresa Przepiórka pełniąca funkcję prezesa brzeskiego oddziału ZNP, Andrzej Soja (muzyka). Ciekawostką jest to, że

pracują tu osoby, które same pobierały tu nauki, do grupy tej należą: Ewa Mleczko, Anna Klusek, Renata Burdak, Irena Garbień (w-ce dyrektor), Mirosław Król, Dorota Kusiak, Renata Libera, Jerzy Woźniak, Ewa Sobczyk (sekretarka), Barbara Trzcionka (intendent). „Nasze grono - powiedziała w-ce dyrektor szkoły - Irena Garbień - to wspaniali ludzie z bogatym doświadczeniem życiowym i długim stażem pracy. Są niezwykle zaangażowani w życie szkoły, jej i uczniom poświęcają nawet swój wolny czas”.

Niezwykle aktywnie współpracuje ze szkołą Rada Rodziców, której od kilkunastu już lat przewodniczy dyrektor OZP S.A. - Stanisław Ciuba. Dzięki finansowemu wsparciu Rady, budynek może być utrzymany w do-



Pracownia komputerowa

fot. P. Duda

brym stanie technicznym i estetycznym. Dyrektor Henryk Rdzawski uważa, że organizacja rodziców jest dobrą wrótką szkoły i ma nadzieję, że ten owocny układ będzie jeszcze długo trwał i przynosił zadowolenie obydwu stronom.

Przy okazji niedługiej rozmowy trudno wymienić zasługi wszystkich. Działania nauczycieli, ich postawa wobec uczniów i autorytet są równie ważne jak praca lekarki szkolnej, sprzątaczek, obsługi kuchni i dobrego ducha szkoły - woźnego. Doceniając duże zaangażowanie i poniesione trudy, dyrekcja szkoły składa serdeczne podziękowania i życzy swoim pracownikom zdrowia i wielu sukcesów zawodowych.

Z okazji 30 lecia działalności placówki oraz kolejnej rocznicy nadania jej imienia, 8 marca, odbędzie się uroczystość, w programie której przewidziano m.in.: mszę św. w kościele św. Jakuba, akademię, na którą zaproszeni zostaną wszyscy emerytowani pracownicy szkoły, młodzież zaś przygotowuje część artystyczną i dokona prezentacji dorobku placówki.

Jest już w druku monografia szkoły, obejmująca historię oraz jej główne osiągnięcia. Znajdą się tam także wspomnienia i refleksje pierwszego dyrektora „trójki” - Stefana Podolańskiego.

Z.S.



W „trójce” uczą się 682 dzieci

fot. P. Duda

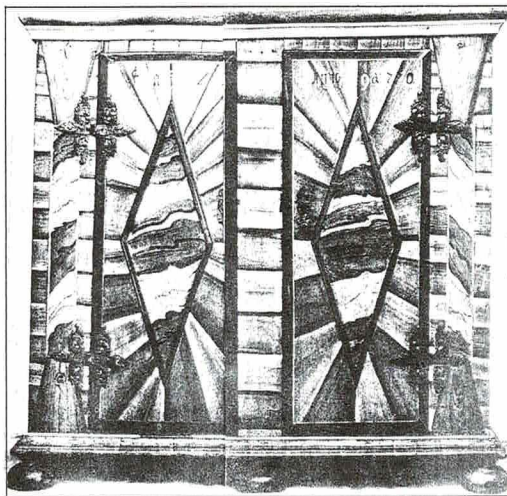
szkolnych, prezentują także swój dorobek na szerszym, miejskim forum.

Najwięcej jednak uwagi grono pedagogiczne poświęca pogłębianiu u swoich podopiecznych wiedzy i nie ominię żadnego sposobu aby ustawicznie zachęcać i mądrze wyróżniać. Nazwiska uczniów legitymujących się

szkolnych, prezentują także swój dorobek na szerszym, miejskim forum.

Malowane meble śląskie ^(I)

Gdy kilkanaście lat temu muzealnicy zastanawiali się nad wyposażeniem projektowanych wnętrz gospodarczych zamku w Dębnie, wpadła im w ręce oferta sprzedaży zespołu mebli śląskich z przełomu XVIII i XIX w.



fol. 1.

Komisja muzealna, wspomagana autorytetem mgr Janiny Gostwickiej z Krakowa, rzeczoznawcy ds. mebli zabytkowych, nie wahała się długo, choć eksponaty nadawały się do gruntownej konserwacji, której też - niedługo po nabyciu - zostały poddane. W uzasadnieniu decyzji zakupu brano pod uwagę to, że już od czasów renesansu malowane meble były wszechobecne w siedzibach szlacheckich, i to zarówno we wnętrzach reprezentacyjnych jak i gospodarczych. Gdy jednak w wieku XVII w meblarstwie dworskim rozpowszechniły się sprzęty droższe, zdobione techniką intarsji, woskowane lub politurowane, meble malowane przeważnie na zielono - nadal utrzymywały się we wnętrzach usługowych, pomocniczych. Były to szafy „z kratą” czyli kredensy, określane nieraz jako „miśniki”, listwy czyli półki, itp. Jednak takie i podobne elementy wyposażenia kuchni, spiżarki czy apteki z XVI lub XVII w. nie pojawiały się już od dawna w handlu antykwarem, toteż muzealnicy zdecydowali się zakupić proponowany zestaw mebli ludowych uważając, że wystawiony w pomieszczeniach gospodarczych zamku w Dębnie możliwie wiernie przybliżyć

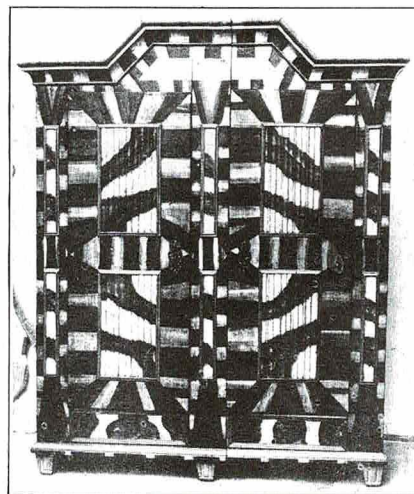
będzie zwiedzającemu atmosferę takich wnętrz.

Zestaw mebli składa się z trzech skrzyń i tyłu szaf - jednodrzwiowej i dwóch dwudrzwiowych. W artykule niniejszym zajmę się szafami. Sprzęty tego typu zaczęły pojawiać się najwcześniej w bogatych domach wiejskich na Dolnym Śląsku (zapewne zdecydowała o tym bliskość Łużyc; w miejscowości Herhut koło Żytawy istniała od 1722 r. kolonia braci czeskich, produkujących jeszcze w XIX w. malowane szafy). Meble takie znane były na Opolszczyźnie, Śląsku Górnym i Cieszyńskim. W innych rejonach kraju rozpowszechniały się znacznie później. Toteż na uwagę zasługuje fakt, że omawiane szafy pochodzą z wieku XVIII (dwudrzwiowe są nawet datowane). Jedną z tych szaf eksponowana jest w zamkowej kuchni (fol.1). Wsparta na 5 toczonych nogach o formie sple-

szczonych kul posiada niewielki cokół, dźwigający rozłożysty korpus o dwóch odrzwiach osadzanych dzięki podwójnym zawiasom z żelaza, oddzielanych od siebie wąską deską środkową. Całość zamyka skromnie profilowany prosty gzyms. Dekoracja malarska z pomocą farb olejnych kładzionych bez gruntu stara się naśladować poprzez faliste, poziome, pionowe i skośne linie wzory intarsji i utrzymana jest w szaro-brązowo - niebieskiej tonacji z dodatkiem różów, zieleni i zgaszonej bieli. Drzwiczki zdobią rombowe płyciny w profilowanych ramkach. W górnych partiach drzwiczek widnieją malowane czarną a na niej białą farbą podwójne inicjały oraz pisane gotykiem cyfry - 1770 a na nich 1792 (te drugie oznaczają rok przemalowania szafy). Boki mebla zawierają również prostokątne płyciny. Ciężka, barokowa jego forma oraz motywy zdobnicze (np. tzw. kogucie grzebienie), występujące w zawiasach i sztyldzikach, z których jeden osłania dziurkę od klucza z autentycznym zamkiem od strony wnętrza, drugi imituje otwór, po-

twierdzają datowanie.

Cechy późnego baroku odnaleźć można także w drugiej z dwudrzwiowych szaf (na razie nieekspozowanej, fot.2). Różni się ona od poprzedniej wieloma szczegółami: formą 5 klinowato zwężających się kanelowanych nóg, występowaniem szuflad poniżej osi drzwi, kształtem mieszczących się na drzwiczkach ujętych profilowaniem podwójnych płycin w postaci stojących prostokątów, pokrytych płasko rzeźbionym rowkowaniem (podobne płyciny lecz pozbawione rowkowania i znacznie węższe występują na środkowej desce i w polach poza drzwiczkami), oraz wydatnym, przełamującym się pośrodku gzyms, przypominającym zwieńczenia szaf gdańskich. Szafa pochodzi z roku 1792, data ta widoczna jest na malowanej, trapezowatej płycinie w miejscu poniżej przełamania gzymsu (przypominam, że w tym samym roku przemalowano poprzednio opisywaną szafę). Sposób malowania jej jest zbliżony do tamtej. Dekoracja olejna w gamie brązów i różów przypomina tu bardziej marmoryzowanie (naśladowanie marmurów), niż intarsję. Wycinane w motywy roślinne żelazne sztyldziki przy drzwiczkach i szufladach (tutaj w połączeniu z kółecz-



fol. 2.

kami) dopełniają cech zabytkowego mebla z końca wieku XVIII.

Trzecia szafa, znajdująca się także w zamkowej kuchni, odbiega swym wyglądem od omawianych. Posiada bo-



fot. P. Duda

fot. S.

wiem tylko jedno drzwi nakładane na otwór w korpusie, do którego są one przymocowane podwójnymi żelaznymi zawiasami (fot.3). Szafa stoi bez pośrednictwa nóg na profilowanym od góry i dołu cokole z szufladą z ozdobnym szyldzikiem z kółkiem. Charakterystyczne są dla niej faliście ścięte narożniki oraz proste, skromnie profilowane zwieńczenie. Zwarta forma mebla nawiązuje do cokołowych sprzę-

tów z czasów renesansu. Ale sposób jego dekorowania, przy użyciu farb olejnych, nosi znamiona innego stylu. Imitacje marmurków czy też intarsji przypominają tu lekkie, zwiewne chmurki. Malowane płyciny widoczne są tak na powierzchni boków jak i frontowej części szafy - tutaj występują w postaci stojących prostokątów nie tylko na drzwiczkach ale i na odcinkach korpusu w pobliżu narożników. Płycina o formie prostokąta leżącego zdobi wierzch szuflady, a po jej bokach są jeszcze dwie zbliżone do kwadratów z małą rozetką pośrodku każdej. Płyciny wypełnione są ciemno brązowym kolorem, obwiedzione paskami i delikatnymi, esowatymi ornamentami wykonanymi białą farbą, kontrastującą z jaśniejszą w tonacji dekoracją malarską części konstrukcyjnych szafy, utrzymaną w czerwieni, błękitach, brązach i zieleni. Od ciemnych tła płycin pionowych odbijają dekoracyjne wazony z kwiatami określone czerwoną i niebieską barwą z białymi podmalowaniami.

Najbardziej okazały - w partii drzwi - uzupełniany jest fantastycznym ptakiem o długim ogonie. Opisany motyw, typowy dla rokoka, ujmując dodatkową ramką, malowaną z zastosowaniem światłocienia, która przypomina plastyczną karbowaną wstęgę. Stanowiła ona jeden z ulubionych wzorów zdobniczych stylu regencji (po 1715 r.). Cokołowa forma mebla i nawiązywanie poprzez dekorację malarską do ornamentyki popularnej w 1 połowie XVIII stulecia skłania do przypuszczenia, że być może szafa ta jest najwcześniejszą w zespole mebli śląskich, w zbiorach zamku w Dębnie. Brak daty nie pozwala na utwierdzenie się w tym domniemaniu. Nieznany twórca starał się odciążyć optycznie swe dzieło poprzez subtelne nakładanie farb, ich umiejętne zestawianie a nawet wzajemne przenikanie się. Zamierzeniem jego, nie do końca udanym, było usiłowanie nadania szafie wyglądu wytwornego, dworskiego, rokokowego mebla.

W następnym numerze napiszę o skrzynkach śląskich.

Lidia Luechter - Krupińska

HURTOWNIA „RAMS” PROponuje OCIEPLANIE BUDYNKÓW:

RAMS

- **SIDINGIEM** (od 50 lat stosowanym w USA),
- **BOAZERIĄ PCV**, wewnętrzną i zewnętrzną (import z Belgii).

OFERUJE RÓWNIEŻ:

- **KORKOWE WYKOŃCZENIE WNĘTRZ, W TYM EKSKLUZYWNE PARKIETY, BOAZERIE, TAPETY**, (w cenach *Domu Korkowego* w Krakowie)
- **BOAZERIE PANELOWE, PODŁOGI I LISTWY WYKOŃCZENIOWE.**
- **PONADTO POSIADAMY W SPRZEDAŻY DACHÓWKĘ BITUMICZNĄ** (import z USA).

**ZAPEWNIAMY CENY HURTOWE, BEZPŁATNY TRANSPORT,
SPRZEDAŻ RATALNĄ ORAZ MONTAŻ.**

**32-800 Brzesko, ul. Ogrodowa 42 (Hurtownia papierosów),
tel. (0-192) 610-63, po godz. 16.00 tel. 674-83**

Alkohol i papierosy

Wielu czytelników, zwłaszcza rodzice nastolatków, zarzucają mi, że podejmuję na łamach „BIM-u” drażliwy temat dotyczący stylu życia naszych... pociech. Najczęstszym zarzutem jest to, iż wyciągam na światło dzienne najmroczniejsze strony postępowania naszych dzieci. Spotkałam się z oskarżeniem, że przesadzam, zmyślam, panikuję, bo to niemożliwe, aby dzieci tak się zachowywały. Byłoby to naprawdę moim pobożnym życzeniem, żeby choć w 30% wróciły się czasy mojego dzieciństwa. Jeszcze wtedy było spokojnie i pojedyncze przypadki wybryków młodych ludzi budziły ogólny wstrząs w społeczeństwie. Nie obce mi są listy od rodziców, którzy nakazują wręcz, abym odczepiła się od ich dziecka, bo wiedzą co ono potrafi, a tego z pewnością by nie zrobiło. Podobną korespondencją raczonych jest sporo pedagogów. Jeszcze bardziej przykre są kontakty osobiste ze sfrustrowanymi rodzicami. Każą się przeproszać, zwracać honor w obecności świadków itp. I tak trudno mi uwierzyć, że niestety rzeczywistość okazuje się brutalna, szara i ponura. Jakież intencje miałby człowiek w oskarżaniu nastolatków, z którymi postanowił pracować i spędzić większą część życia?... To świadczy tylko o przywiązaniu do młodzieży i chęci pomocy im, wstrząśnięcia ich opiekunami i sumieniami wciąż kształtujących swą osobowość młodych ludzi.

Czasem mam możliwość przysłuchiwania się rozmowom dzieci, zaglądania do tzw. „Pele - mele”, gdzie wpisują one złote myśli. Przyznam, że niejednego degenerata spłonąłby po ich przeczytaniu. Stamtąd dowiedziałam się kto to są rodzice.

„Starzy to są nietoperze.

Nic nie widzą,

Nic nie słyszą,

A wszystkiego się czepiają.”

Inne wierszyki, rymowanki czy sentencje dotyczą afirmacji życia „na luzie”, z faszki w garści i cygarem w zębach.

„Każdy Polak po jedzeniu nie zapomni o paleniu.”

„Woda jest wstrętna, dlatego lej ją w mordę.”

„Nie z kieliszka lecz ze szklanki pijcie drogą koleżanki.”

„Bez picia i bez palenia to gorzej niż bez jedzenia.”

„Na prywatkę weź ze sobą flaszkę wódki ze sodową.”

„Kiedy jabco w głowie szumi wszystkie troski człeka tłumi.”

Przytoczyłam przykłady twórczości cenzuralnej. Reszta jest rymstokowym belkotem. Można by spuentować powyższe wynurzenia nastolatków, że to tęsknota za życiem dorosłych, że brak dzieciom tego „owocu zakazanego” i szpanują słowem, ale nie wprowadzają niczego w życie, że krowa co dużo ryczy, mało mleka daje. I znów muszę powiedzieć: niestety! Będę nietoperzem i poczepiam się trochę, ale z pełną świadomością tego, że widziałam i słyszałam.

Nasze pociechy coraz częściej i w coraz młodszym wieku sięgają po alkohol i papierosy. Dzieje się to na naszych oczach, w białą dzień, w wielu punktach Brzeska. Młodzież nie czuje się skrępowana po przyłapaniu na gorącym uczynku, a do swoich wychowanków szkoda się odzywać, bo w najlepszym razie zostanie się tylko obrzuconym stekiem obelżywości.

Bardzo częstym punktem zbornym młodych palaczy są ławeczki w Ogródku Jordanowskim. Między nogami relaksowiczów nierzadko tkwią odkorkowane butelki jakiegoś alkoholu. Młodzi sobie gwarzą, sówicie ukraszając rozmowy przecinkami na k, s, i ch. Kiedy zmierzają ich wzrokiem, za plecami można wysłuchać niejednokrotnie:

- Co ci się stara k...o nie podoba?

Innym miejscem są planty koło pomnika św. Floriana. Tu najczęściej prześiaduje w niedzielne przedpołudnia młodzież, która wyszła z domu na mszę do kościoła. Mocno okupowany przez nasze pociechy jest pusty budynek przy deptaku od ul. Ogrodowej do komple-

ksu szkół: podstawówki i ogólniaka. Tam naprawdę jest strach wejść. Dochodzą tylko do uszu przechodniów krzyki, brzęki butelek i widać ulatniające się kłęby dymu. Od czasu do czasu wychylają się głowy znajomych dzieci, które co najwyżej na widok gapia unoszą środkowy palec ręki do góry i spluwają soczystą śliną.

Pewnego razu na wspomnianym deptaku doczepiła się do mnie jakaś kobieta i podniesionym głosem udzieliła mi nauki moralnej, że jestem „pedagog” i nie idę zadzwonić na policję, że nie umiem wychowywać dzieci, jak i reszta pedagogów, że przechodzę obojętnie koło gówniarzy, którzy demolują śro-



dowisko i zachlewają się. Spokojnie zapytałam tę panią:

- A gdzie są ich rodzice?
- A tego to ja nie wiem! - usłyszałam.
- To dlaczego pani na przykład nie wezwie policji?
- Ja? A z jakiej racji?! Żeby mi się coś stało?

Tyle mi wystarczyło. Nie odezwałam się nic więcej, poszłam przed siebie. Dziwna rzecz. Dorośli boją się już smarkaczy.

Gdy robiłam jednemu z uczniów wy-mówki po przyłapaniu na paleniu papierosów i powiedziałam, że rodzice się dowiedzą, zaśmiał się w twarz i spytał:

- A pani myśli, że komu uwierzą? Mnie czy pani? Ja się wszystkiego wyprę i powiem, że się pani uwzięła, bo mnie pani nie lubi. Innym razem wyjęłam dziecku z plecaka w szkole butelkę piwa i „Playboya”. Zacerwieniło się mocno. Było mu wstyd. Chciałam zdobyć prze-

kazać rodzicom. Nie przyszli po to. Natomiast dziecko tłumaczyło się, że po szkole miało pójść do innego dziecka i w ten sposób umilić sobie czas. W tym wypadku terapia wstydu pomogła. Dzisiaj postępowanie tej mojej ofiary jest nienaganne. Niestety nie wszyscy wstydzą się tego co robią.

Zdarzyło mi się również kilka razy wysłuchać w formie żartu (albo i nie), że jak przyjdzie do nauczyciela delegacja z flaszką, to przełoży np. sprawdzian. Żenujące! Najostrzejszy stan gotowości obowiązuje opiekunów na wycieczkach szkolnych. Co to za wyprawa, na której nie da się „uciąć”? Nawet uczniowie podstawówek liczą na wycieczkowe libacje. Dlaczego nie cieszy ich sam fakt podróży? Niemal żadne argumenty nie trafiają im do rozsądku.

Wielokrotnie nastolatki (w tym znaczący procent dziewcząt) zapytani o przyczyny palenia i picia odpowiadają, że dla zabawy, bo inni to robią, bo to modne. A rodzice co im mogą zrobić jak sami palą i piją i nieraz przy stole wspominają, jak się kryli z fajką, jak po raz pierwszy zostali przyłapani.

Procent pijących i palących nastolatków (nawet 2 klasa szkoły podstawowej) rośnie w przerażającym tempie. Statystyki ogólnokrajowe są zatrważające. Co najmniej 90% siódmoklasistów próbowało już tych używek. Spory procent pali nałogowo. Rosną też w kartotekach policyjnych przypadki przestępstw nastolatków, które są popełnione pod wpływem alkoholu. Dzieci stają się coraz bardziej agresywne i nadpobudliwe. A najgorsze jest to, że w domu potrafią się świetnie kamuflować i wymawiać, podtykać rodzicom inne przykłady kolegów udając zgorzienie, potrafią być dwulicowymi, zupełnie bezkarnymi i sprawiającymi wrażenie bezbronnych. Doskonale umieją odpierać zarzuty, a nawet zastraszać innych. Wstydem nie można już ich pokonać. Świadczy to o wielkiej demoralizacji dzieci i młodzieży, o zaniku wszelkich wartości i ideałów.

A potem przychodzi zdziwienie, skąd kłopoty w nauce, a potem chwila konsternacji, do czego potrzebne dobre stopnie, a dalej „złota myśł”, po co komu szkoła, a dalej...

Może zatem od czasu do czasu pokazać dzieciom, że nie są zupełnie bezkarne i samowolne? Może warto by było sięgnąć im do kieszeni, czy nie ma w nich resztek tytoniu, zapalek? Powąchać ubrania, czym je czuć? Może choć lekki respekt będą czuły wówczas przed własnymi rodzicami?... Może...

Agata Podłęcka

O autorytet przedszkoli w środowisku

Placówkami, które wspierają rodzinę w jej funkcjach opiekuńczo-wychowawczych wobec dzieci od 3 do 6 lat są przedszkola.

Na wsi, przedszkole jest często jedynym miejscem celowego i zamierzonego oddziaływania wychowawczego, gdzie wielość bodźców pozytywnych jest o wiele bogatsza niż w domu. Organizacja procesu wych.-dyd., kierowanie harmonijnym rozwojem dziecka i kształtowanie jego gotowości do podjęcia nauki w szkole, wymaga od nauczycieli przedszkoli dużego wysiłku, zorganizowania oraz umiejętności i taktu pedagogicznego. Wychowanie w przedszkolu to jednak coś innego niż bezplanowa opieka i zabawa. Praca pedagogiczna nauczycieli przedszkoli jest pracą z drugim człowiekiem, z małym dzieckiem. Stąd jej złożoność i wielowymiarowy charakter. Aby wspierać rozwój trzeba mieć wiedzę, intuicję a także własne doświadczenie, bogatą i wrażliwą osobowość i umiejętność komunikacji.

Całkowita integracja nauczania i wychowania to jedno z bardzo ważnych zadań stojących przed nauczycielami, odnosi się to także, a nawet przede wszystkim do pracowników przedszkoli. Zmiana tytułu wychowawczyni na nauczycielkę przedszkola miała się przyczynić do podniesienia jej prestiżu zawodowego, i jest słuszną w aspekcie łączności przedszkola ze szkołą. Nie może jednak przysłańcać istotnej funkcji tej placówki jaką jest właściwe wychowanie dzieci. Przedszkole nie może preferować zadań dydaktycznych, musi i powinno być instytucją wychowawczą. Kwalifikacje zawodowe nauczycielki zdobywają na wyższych uczelniach w Krakowie, Kielcach, na kierunkach: Pedagogika Przedszkolna i Wczesnoszkolna, Pedagogika Opiekuńczo-Wychowawcza. Doskonalenie to nie dotyczy już tylko posiadanych umiejętności ale zachęca do nabywania nowych, wiążących się z ciekawymi rozwiązaniami organizacyjnymi, do wypracowania których niezbędna jest wiedza psychologiczna. Nauczycielki są zainteresowane różnymi formami doskonalenia zawodowego, proponowanymi przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Tarnowie. Warto podkreślić, że pogłębiona przez nauczycielki wiedza szybko znajduje odbicie w praktyce.

Obserwacja brzeskiej przedszkolnej

rzeczywistości pozwala na stwierdzenie, że troska o kompetencje i wiążąca się z tym jakość oddziaływań pedagogicznych jest coraz lepsza. Dostrzega się to m.in. w doskonaleniu form i metod pracy z dzieckiem. Nauczycielki potrafią prawidłowo realizować program wychowania w przedszkolu, do którego są zobowiązane.

W poszukiwaniach i dążeniach do usprawnienia pracy przedszkoli coraz częściej zwraca się uwagę na doskonalenie kierowania placówkami i panujących w nich stosunków międzyludzkich jako tych czynników, które mają niemały wpływ na uzyskiwane efekty pracy wych.-dyd.-opiekuńczej.

Niemal połowa moich koleżanek zatrudnionych w wychowaniu przedszkolnym ma wyższe wykształcenie, bardzo często z dodatkowymi kwalifikacjami do prowadzenia np. ćwiczeń logopedycznych czy korekcyjnych.

Przedszkola są w stałym kontakcie z pracownikami Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Uczestniczą oni w zebraniach z rodzicami udzielając wskazówek dotyczących rozwoju dzieci oraz umiejętnego przygotowania do podjęcia nauki w szkole. Podczas spotkań warsztatowych z nauczycielami przedszkoli prezentują praktyczne, nowatorskie rozwiązania i formy pracy psycho-pedagogicznej.

Oczekiwania pedagogiczne są coraz większe. Przedszkola wymagają stałych nakładów materialnych i dużego wkładu pracy. Regulamin Komitetu Rodzicielskiego przewiduje pomoc rodziców w zaspokajaniu tych potrzeb. Poza funduszami objętymi budżetem Komitetu Rodzicielskiego, rodzice deklarują wiele godzin pracy społecznej.

Zapraszam do przedszkoli w mieście i w terenie. Proszę obejrzeć ich wyposażenie, poznać pracę nauczycieli, zaobserwować metody pracy wych.-dyd.

Akcent osobisty: Każdy może mieć swój „pasterski” udział w polepszaniu warunków wychowania dzieci. Spotkania, rozmowy, porozumienia i wspólne działania pozwolą przezwyciężyć wiele codziennych trudności a może powieje optymizmem ...

Edukacja przedszkolna jest wspólną sprawą nas wszystkich. Postaramy się by tak naprawdę się zdarzyło.

Grażyna Skrzekucka

Rejonowa Spółdzielnia Ogrodniczo - Pszczelarska Brzesko, Pl. Żwirki i Wigury 3

tel./fax (192) 311-63, tel. (192) 306-65, 306-80, tlx 066482

HURTOWNIA,

ul Piastowska 15/17, tel. (192) 314-82

Producent oferuje do sprzedaży:



	pojemność/waga	cena netto	VAT	cena brutto
Kapusta czerwona	0.5 l	0.90 zł	7%	0.96 zł
Kapusta biała kwaszona - pasteryzowana	0.9 l	1.35 zł	7%	1.45 zł
Kapusta kiszona w beczkach (160 kg)	1.0 kg	0.48 zł	7%	0.51 zł
Salatka szwedzka	0.55 l	1.10 zł	7%	1.18 zł
	0.9 l	2.15 zł	7%	2.30 zł
Kompot wiśniowy	0.9 l	2.50 zł	7%	2.68 zł
Dżem truskawkowy	0.315 l	1.70 zł	7%	1.82 zł
Kompot z czarnej porzeczki	0.9 l	2.43 zł	7%	2.60 zł
Ogórki konserwowe	0.9 l	2.29 zł	7%	2.45 zł
Ogórki konserwowe w beczkach (100 kg)	1.0 kg	1.18 zł	7%	1.26 zł
Kompot truskawkowy	0.9 l	2.52 zł	7%	2.70 zł
Salatka warzywna	0.55 l	0.90 zł	7%	0.96 zł

Wszystkie niżej wymienione artykuły nie obciążone są podatkiem VAT.

Cebula	1 kg	0.35 zł
Ziemniaki	1 kg	0.25 zł
Kapusta	1 kg	0.25 zł
Jabłka Jonatan	1 kg	0.60 zł
Jabłka Idared	1 kg	0.78 zł

Dealer Kopalni "Ziemowit"

Materiały Budowlane

ZAPRASZAMY

Zagrożenia chemiczne

Codziennie przez Brzesko przewożonych jest ponad 200 ton materiałów ropopochodnych. Jeżeli zaś chodzi o inne substancje chemiczne około 60 - 100 ton. Istnieje lista 15 najbardziej niebezpiecznych substancji. Należą do nich najczęściej przewożone: chlor i amoniak. Na tej liście są m.in. cyjanki i fenole. Największe prawdopodobieństwo powstania wypadku jest na trasach E-4 oraz nr 99. Na terenie województwa ma miejsce około 100 - 200 akcji ratownictwa chemicznego rocznie. Na terenie rejonu zdarza się do kilkudziesięciu takich akcji w roku.

4 sierpnia 1991 r., Sejm uchwalił dwie ustawy o ochronie przeciwpożarowej i o Państwowej Straży Pożarnej. Ustawa o PSP powołała do życia nową organizację, powstałą na bazie byłych zawodowych jednostek straży pożarnej. Wiadomo, że rozwija się przemysł, wzrasta ruch komunikacyjny w związku z czym narastają różnego rodzaju zagrożenia, które określiliśmy jako urbanizacyjne, cywilizacyjne. Z dniem 1 lipca 1992, kiedy powstała jako nowa jednostka, zreformowana i zreorganizowana Państwowa Straż Pożarna, strażakom, oprócz gaszenia pożarów zostało przyporządkowane zajmowanie się szeroko pojętym ratownictwem. Zostało im sędowane ratownictwo chemiczne w tym ekologiczne, ratownictwo techniczne w tym drogowe, budowlane jak również ratownictwo wodne.

Jeśli chodzi o ratownictwo chemiczne, Wojewódzkie Stanowisko Koordynacji Ratownictwa dysponuje komputerem połączonym z serwerem w Warszawie, dzięki czemu w każdej chwili można zidentyfikować 3000 substancji. Jeżeli w WSKR-ze nie ma opisu danej substancji korzysta się z pomocy Krajowego Centrum Koordynacji Ratownictwa, lub innych służb po części zajmujących się również ratownictwem. Korzysta się także z materiałów Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska. Szybkie pozyskanie informacji o substancji, czy jest trująca, jak oddziałuje na organizm i środowisko jest bardzo istotne, zwłaszcza dla ludzi, którzy muszą działać na miejscu akcji. W pierwszej chwili to właśnie oni są narażeni na działanie danej substancji.

Na terenie rejonu Brzeska PSP podjęła szerokie działania związane z wdrażaniem Krajowego Systemu Ratowniczo Gaśniczego. PSP podpisała stosowne

umowy o współpracy z Policją, Pogotowiem Ratunkowym, służbami komunalnymi oraz z różnymi zakładami pracy dysponującymi ciężkim sprzętem jak spychacze, koparki, dźwigi. Tak samo podpisane zostały umowy z firmami prywatnymi, które taki sprzęt posiadają. PSP korzysta np. z cystern przy niektórych zdarzeniach. To bardzo ważne, ponieważ PSP nie ma możliwości posiadania każdego rodzaju sprzętu. Strażacy korzystają także z usług specjalistów różnych dziedzin, których czasem trzeba wezwać do akcji. Bywa, że potrzebny jest dobry chemik, inżynier budowlany, specjalista do spraw gazu i energetyki. Straż posiada wykaz osób, które zgodziły się na taką współpracę i w razie potrzeby jest możliwość skorzystania z ich fachowej wiedzy. Zdarzyło się nawet korzystanie z usług specjalistki w dziedzinie owadów, gdy strażacy musieli poskromić atakujące ludzi szerszenie.

Można wyszczególnić dwa podstawowe rodzaje zagrożeń chemicznych: dynamiczne i statyczne. Zagrożenia statyczne wiążą się głównie z zakładami pracy z naszego rejonu, które posiadają substancje TSP (czyli Toksyczne Substancje Przemysłowe). Do tych potentatów stwarzających zagrożenie należą zasadniczo OZP i Pol-Am-Pack. Mniejsze zagrożenie stanowią zakłady mleczarskie, które również w niewielkich ilościach dysponują substancjami toksycznymi. PolAmPack minimalizuje systematycznie zagrożenie ze swej strony przechodząc na lakiery wodne. Stacje paliw praktycznie stanowią minimalne zagrożenie dzięki specjalnej konstrukcji i odpowiednim zabezpieczeniom w jakie są wyposażone. Niebezpieczeństwo głównie może wystąpić na stacjach, gdzie tankuje się samochody gazem i nielegalnie nabija się butle turystyczne. Oczywiście jakimś zagrożeniem są także pracownie chemiczne w szkołach oraz apteki, które mogą być niebezpieczne, zwłaszcza w wypadku pożaru, ze względu na reakcje jakie między związkami chemicznymi tyłu rodzajów mogą nastąpić. Niemniej zagrożenie statyczne w naszym rejonie nie jest tak groźne jak dynamiczne. Przede wszystkim mowa tu o transporcie substancji niebezpiecznych przez nasz teren. Wbrew pozorom transport kolejowy, mimo olbrzymich ilości przewożonych związków jest o wiele bezpiec-

niejszy od transportu drogowego. Szczególnie trzeba tu uwzględnić tranzytową trasę E-4 prowadzącą m.in. z Tarnowskich Zakładów Azotowych do południowej i zachodniej Polski. W razie wypadków, zakres prowadzonych działań jest szeroki, począwszy od usuwania paliwa, które wypłynęło z rozbitego baku samochodu do likwidacji skutków uszkodzenia dużych cystern. Skala problemu sięga kilkunastu tysięcy litrów jakiegoś związku chemicznego. Brzesko wciąż nie posiada obwodnicy i wszystkie niebezpieczne związki przewożone są przez centrum miasta. Gdyby do wypadku doszło na ul. Kościuszki lub ul. Głowackiego zaistniałaby konieczność ewakuacji części miasta. Jest to realne zagrożenie na terenie rejonu. Prowadzona jest szeroka współpraca z Policją. 2 - 3 razy w roku urządza się akcję pod kryptonimem „Niebezpieczne przewozy”. Specjalnie przeszkoleni strażacy i policjanci zatrzymują wszystkie bez wyjątku cysterny oraz inne samochody przewożące jakiekolwiek materiały niebezpieczne. Przewoźnicy państwowi oraz duże rafinerie posiadają cysterny w bardzo dobrym stanie technicznym, właściwie oznakowane, z prawdziwymi informacjami w listach przewozowych. Problemem są prywatni przewoźnicy. Ci, bardzo często wykupują z przedsiębiorstw państwowych zużyte cysterny w fatalnym stanie technicznym. Są one często niewłaściwie oznakowane a listy przewozowe miewają fałszywe informacje. W razie wypadku, działania ratownicze mogą być prowadzone niewłaściwie. W sytuacjach wątpliwych trzeba kontaktować się z właścicielem firmy przewozowej bądź z producentem substancji aby uzyskać pewność co to jest.

Obecnie, miasto praktycznie nie posiada systemu szybkiego alarmowania ludności. W razie nadzwyczajnego zagrożenia ewakuacja ludności byłaby znacznie utrudniona. Pozostają środki typu radiowóz z megafonem. PSP w Brzesku czyni starania aby zakupić samochód ratownictwa chemicznego. Obecnie na terenie województwa są dwa, duże samochody w Tarnowie i średnia jednostka w Dębicy. W razie poważnego zagrożenia, włączenie tych pojazdów do akcji mogłoby potrwać kilkadziesiąt minut. Brzeskim strażakom potrzebny jest lekki samochód tzw. pierwszego uderzenia pozwalający od razu zlokalizować i ograniczyć zagrożenie. Ważne jest aby jednostka w Brzesku była w stanie wykonać zadania podstawowe do czasu przybycia jednostki z pełnym wyposażeniem.

Rafał Parketny

Punktowane szusy

Wydział Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Brzesku jest organizatorem Mistrzostw Brzeska w narciarstwie alpejskim szkół podstawowych i średnich. Pierwsze (z trzech zaplanowanych) zawody odbyły się na stoku Elia-szówka w Suchej Dolinie 16 stycznia. Zawodników, którzy opłacili symboliczne wpisowe (2 zł) zawieziono do Suchej Doliny dwoma autokarami. W sumie zgłosiło się 74 uczniów, z których do pierwszego przejazdu wystartowało 62. Pozostała dwunastka, po obejrzeniu bardzo trudnej, miejscami oblodzonej trasy, doszła do wniosku, że ich umiejętności nie pozwalają na start w zawodach. Pierwszego przejazdu nie ukończyło kolejnych 13 zawodników i ostatecznie sklasyfikowano 49 narciarzy. Kto zostanie mistrzami Brzeska w poszczególnych kategoriach wiekowych, dowiemy się po rozegraniu kolejnych eliminacji zaplanowanych na 18 lutego i 5 marca i podliczeniu punktów poszczególnych uczestników. Zawody te rozegrane zostaną w zależności od warunków śniegowych w Suchej Dolinie lub Krynicy - Słotwinach. W tym miejscu ciśnie się pytanie: co z wyciągiem za halą sportową w Brzesku? Czy ten oświetlony stok nie mógłby być wykorzystany? Czy jakieś firmy lub osoby fizyczne nie byłyby w stanie wydzierżawić tego stoku, wybudować znacznie dłuższego wyciągu z prawdziwego zdarzenia? Wydaje się, że zainteresowanie jakim cieszył się krótki wyciąg (wyrwaczka) w ubiegłym roku, może wskazywać, że byłoby to przedsięwzięcie opłacalne także finansowo dla inwestora. Osoby zainteresowane powinny skontaktować się z burmistrzem miasta Brzeska.

Wyniki pierwszych zawodów o mistrzostwo Brzeska szkół podstawowych i średnich rozegranych w Suchej Dolinie 16 stycznia b.r.

Indywidualnie:

Dziewczęta - 6 klasy i młodsze:

1. Katarzyna Brzyk - SP - Okocim
2. Matylda Leśniak - SP-1 - Brzesko
3. Karolina Lambert - SP-2 - Brzesko

8 klasy i młodsze:

1. Oliwia Kostecka - SP-1 - Brzesko
2. Ewa Pałka - SP-2 - Brzesko
3. Monika Zydrón - SP-1 - Brzesko

Chłopcy - 6 klasy i młodsze:

1. Oskar Lambert - SP-2 - Brzesko
2. Przemysław Brzyk - SP - Okocim
3. Jakub Czop - SP-2 - Brzesko

8 klasy i młodsze:

1. Krzysztof Rembiasz - SP-2 - Brzesko
2. Bartosz Godzik - SP-2 - Brzesko
3. Łukasz Nabożny - SP-1 - Brzesko

szkoły średnie:

Dziewczęta:

1. Joanna Cyga - LO Brzesko
2. Anna Zator - LO Brzesko
3. Agata Wojnowska - LO Brzesko

Chłopcy:

1. Michał Kostecki - ZSME
2. Bartłomiej Bezpalko - ZSME
3. Przemysław Włodarczyk - ZSME

Drużynowo:

Szkoły Podstawowe:

- | | |
|-------------------|----------|
| 1. SP-2 Brzesko | 94 pkt. |
| 2. SP-1 Brzesko | 45 pkt. |
| 3. SP - Okocim | 19 pkt. |
| 4. SP-3 Brzesko | 7 pkt. |
| 5. SP - Mokrzyska | bez pkt. |

Szkoły średnie:

- | | |
|---------|------------|
| 1. ZSME | - 43 pkt. |
| 2. LO | - 36 pkt. |
| 3. ZSE | - bez pkt. |

Brzeskie mistrzostwa tenisowe

18.01. b.r., z inicjatywy Józefa Pabiana, w auli kościoła św. Jakuba rozegrano trzeci, ostatni turniej w ramach mistrzostw Brzeska w tenisie stołowym.

Na starcie turnieju stanęło 75 zawodników, rywalizujących w czterech kategoriach wiekowych. Wśród dziewcząt ze szkół podstawowych zwyciężyła Ewelina Woda przed Anną Duch, Angeliką Budyn i Sylwią Duch, natomiast wśród chłopców pierwsze miejsce zajął Wojciech Sala, który wyprzedził Mateusza Halikę, Pawła Kwintę, Łukasza Czubernatę, Andrzeja Mamicię oraz Dariusza Kupca. W turnieju dla uczniów szkół ponadpodstawowych zwyciężył Marcin Flądrow, pokonując Dominika Biernatę, Sławomira Paterek, Tomasza Polka, Wojciecha Wójcika i Mikołaja Tracza. W kategorii wiekowej 25 - 40 lat najlepszymi okazali się: Bolesław

Dąbrowa, Andrzej Cyz, Lesław Filipowicz (oba z Bochni), natomiast w kategorii powyżej 40 lat: Stanisław Fuczek, Józef Pabian i Tadeusz Lechowicz.

Klasyfikacja końcowa po trzech turniejach:

szkoły podstawowe - dziewczęta:

1/ Ewelina Woda, 2/ Anna Duch, 3/ Angelika Budyn, 4/ Sylwia Duch, 5/ Karolina Lambert, 6/ Anna Kural; chłopcy: 1/ Wojciech Sala, 2/ Piotr Flądrow, 3/ Dariusz Kupiec, 4/ Łukasz Czubernat, 5/ Jakub Szczepanek, 6/ Michał Woźniak;

szkoły ponadpodstawowe:

1/ Marcin Flądrow, 2/ Dominik Biernat, 3/ Wojciech Wójcik, 4/ Sławomir Paterek, 5/ Mikołaj Tracz, 6/ Paweł Biernat;

25 - 40 lat:

1/ Bolesław Dąbrowa, 2/ Dariusz Siedlarski, 3/ Andrzej Cyz, 4/ Lesław Filipowicz (oba z Bochni), 5/ Ryszard Gałka, 6/ Jacek Holysz;

powyżej 40 lat:

1/ Tadeusz Lechowicz, 2/ Stanisław Fuczek, 3/ Józef Pabian, 4/ Rafał Rogóż, 5/ Bogdan Jagielski.

Liga tenisa stołowego

Po dłuższych staraniach Józefa Pabiana ruszyła wreszcie brzeska liga tenisa stołowego (zakłady pracy, instytucje, szkoły). W chwili obecnej liga liczy już 12 zespołów, ale być może w najbliższym czasie dojdą następne. Chęć przystąpienia do brzeskiej ligi zgłosili również zawodnicy z Bochni.

Przypominamy, że rozgrywki odbywają się w auli kościoła św. Jakuba, we wtorki i piątki od godz. 18.00.

Tabela wyników po 4 rundach:

m-ce	zespół	gry	punkty	sety
1.	FLP-Kolping	4	5:3	24:16
2.	Dziady cz. III	4	5:3	23:17
3.	Pol-Am-Pack	3	5:1	18:12
4.	ZNTSiS	3	4:2	12:18
5.	TG Sokół	3	3:3	16:14
6.	Kioskarze	2	0:4	7:13
7.	ZSME	1	0:2	4:6
8.	Księża	0	0	-
9.	Policja	0	0	-
10.	Sp. Miesz.	0	0	-
11.	Straż Pożarna	0	0	-
12.	Zakł. Gazown.	1	0:2	-

PODEJRZANI

sens.

GRYF

TAJNA BAZA
DC7

sens.

SZKOŁA
CZAROWNIC

kom.

Wypożyczalnia kaset video
mieszcząca się w MOK
przy ul. Kościuszki 7
zaprasza od poniedziałku
do piątku 12.00-19.00
w soboty w godz.
10.00 - 16.00.

TWIERDZA

sens.

DUMA KIBICA

kom.

**NAJSZYBSZE
PIĘŚCI**

karate

NIGDY NIE MÓW
"KOCHAM"

kom.

CZARNA
OWCA

kom.

CLOCKERS

sens.

**RANDKA
NA MOŚCIE**

sens.

ROZRABIANKI W
WASZYNGTONIE

kom.

EGZEKUTOR

sens.

POD PRESJĄ

sens.

Redaguje zespół : Jerzy Wyczęsany - redaktor naczelny

Zofia Sitarz - korekta, Józef Baran, Ryszard Cuber, Rafał Parketny, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Agata Podłęcka.

adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (0-192) 317-03

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz 9.00 - 15.00, **Skład:** mtw

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel/fax (0-192) 311-91, tel.(0-192) 614-70.

Komputery

Kasy fiskalne

Multimedia

Drukarki

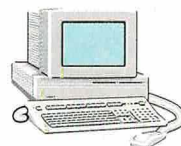
Modemy

Skanery

Sieci



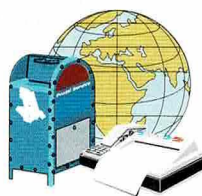
Internet



komputery

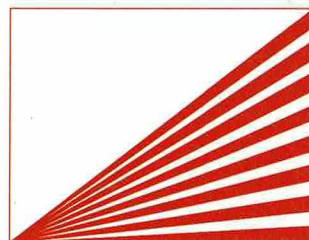


sieci
komputerowe



poczta i fax

ZETO SA®



Brzesko, ul. Starowiejska 28, ☎ (0-192) 316-64, 615-21, 615-22, 615-23